№ 123. Kraków, 1 Czerwca—Czwartek. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya „Reformy“. Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.)
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne odnowienie prenumeraty, która wynosi:

w miejscu 2 złr., — z opłatą pocztową 2 złr. 50 ct.

***Kraków**, 31 maja.*

Bywają wypadki i sytuacye, w których sprawa na pozór czysto osobista, przybiera ważne znaczenie nie ze względu na osobę, o którą chodzi, ale ze względu na okoliczności, nadające sprawie takiej znaczenie symptomatu. Gdyby nie to — pewnobyśmy nie zwracali w tem miejscu uwagi czytelników na osobę p. Obraczaja i na fakt powołania go przez rząd do rady zawiadowczej kolei czerniowieckiej.

Kto jest p. Obraczaj — wiadomo. Zniemczony Szlązak, zdeklarowany wróg polskości, który wobec swego kraju rodzinnego i jego najsłuszniejszych żądań równouprawnienia narodowego zajął stanowisko wrogie. Jeżeli Szlązcy Polacy mają słuszny żal do rządu wiedeńskiego, który dotąd nie chciał dla nich uczynić tego, co uczynił dla innych narodowości w Austryi — to już nie żal, ale wstręt muszą mieć i głęboką a żywą niechęć do tego człowieka, który się wcisnął pomiędzy lud a rząd, i czyni wszystko, co w jego mocy, by kraj swój rodzinny jako niemiecki przedstawić i zneutralizować wszelkie przeciwne, a najsłuszniejsze i zupełnie z prawdą zgodne objawy. Rząd hr. Taaffego zaś, przeciw któremu Obraczaj zawsze głosował, rząd, który ma zawsze i dla Szlązka i dla nas tyle miodowych słówek, wynagradza obecnie całą i przeciw nam i przeciw rządowi zwróconą akcyę p. Obraczaja mianowaniem go członkiem Rady zawiadowczej kolei czerniowieckiej.

Jaki może być powód tego właśnie wyboru? P. Obraczaj, o ile wiemy, w sprawach kolejowych nie ma żadnej praktyki, odpada więc jedyny wzgląd, który można było za nominacyą tego rodzaju przytoczyć, wzgląd na wysokie fachowe uzdolnienie kandydata, dozwalające czasem na inne braki patrzeć przez palce. Ale gdyby ktoś umyślnie z tą z góry powziętą tendencyą wyszukiwał kandydatów, żeby zasadniczo w jaskrawej stanąć sprzeczności z interesami, dążeniami i życzeniami kraju naszego, i żeby tę sprzeczność jawnie zamanifestować — nie mógł do tego lepszej znaleść osobistości, jak właśnie p. Obraczaja.

Przypominamy, że chodzi tu o kolej, której austryacka część przecina wzdłuż całą połowę kraju naszego od Lwowa aż do południowej granicy prowincyi. Zdawałoby się tedy, że skoro rząd mianuje do Rady zawiadowczej jednego członka, który z tytułu nominacyi tej ma w radzie zawiadowczej reprezentować interes powszechny, nie zaś wyłącznie interes akcyonaryuszów: to już dla tego samego powinien być mianowany jeden z obywateli właśnie tego kraju, który w sprawach tej kolei najbardziej jest interesowany, więc w tym wypadku jeden z obywateli Galicyi. Chcąc bowiem zadanie swe całkowicie, a ku pożytkowi kraju wykonać — musi on koniecznie znać dokładnie stosunki kraju tego, jego potrzeby i żądania. Zdawałoby się dalej, że skoro „rząd sprzyja krajowi“ — skoro ten kraj kilkakrotnie przez swe reprezentacye domagał się przeniesienia zarządów kolejowych do kraju, nie powinien był rząd takiego zamianować kandydata, który słusznemu temu żądaniu kraju niewątpliwie silnie opierać się będzie. Że się stało przeciwnie — pytamy: czy i to ma być jeszcze dowodem życzliwych chęci rządu dla tego kraju? Czy nie jest to wyraźnem lekceważeniem tych słusznych żądań kraju, lekceważeniem manifestacyjnie objawionem?

Analogicznie rzecz się ma w stosunku do Szlązka. Jaką niechęć ściągnął tam na siebie p. Obraczaj, systematycznem sprzeciwianiem się równouprawnieniu narodowemu na Szlązku, i jawną swą niechęcią dla wszystkiego co polskie — powszechnie jest wiadomem. I tego to właśnie, tak na polskim Szlązku nielubionego człowieka, odszczególnia rząd swą nominacyą, jak gdyby chciał szlązkim Polakom dać przez to oczywisty dowód, że sprawie ich nie sprzyja, że raczej się zbliża do zapatrywań Obraczaja. Gdyby nam zaś zarzucono, że nominacya taka nie ma znaczenia politycznego, że między koleją czerniowiecką a sprawą szlązką nie ma żadnego związku — to p r a k t y c z n i e rzecz się zgoła odmiennie przedstawia. Widząc nieprzyjaciela swego w ten sposób przez rząd odszczególnionego, widząc go postawionego na posadzie, na której właśnie z interesami polskiej prowincyi zawsze on będzie miał do czynienia, lud szlązki nie może tego w inny sposób zrozumieć i wytłumaczyć sobie, jak tylko jako objaw niechęci rządu. A to tem bardziej, iż nominacya ta nastąpiła właśnie w chwili, gdy Koło polskie sprawą szlązką się zajęło i z nią się zsolidaryzowało, i przedstawienia swe w tej sprawie rządowi poczyniło. Musi to oddziałać deprymująco na lud szlązki.

To jednak nie przeszkadza rządowi i jego politycznej gwardyi, zapewniać kraj nasz przy każdej sposobności a nawet i bez niej, jak życzliwego, jak sprzyjającego ma opiekuna w ministerstwie, i na tej podstawie żądać od kraju i poselstwa jego, aby bezwarunkowo rząd ten popierać. *Quosque tandem?*

Na nasz artykuł z dnia 13. b. m. (Nr. 110) odpowiada nam obszernie *Gazeta Polska* w ostatnim swym numerze, w sposób dowodzący, iż zachodzi tu widocznie jakieś nieporozumienie, i niezrozumienie się wzajemne. Zamiarem naszym nie było wcale, jak zdaje się mniemać *Gaz. P.* przekonywać rodaków naszych w Królestwie, że i dla nich zachodzi potrzeba podzielenia się na jasno określone, ściśle od siebie odgraniczone stronnictwa. Wiemy i napisaliśmy to wyraźnie, że stronnictwa są możliwe, ale też i konieczne dopiero tam, gdzie jest życie polityczne, gdzie ono w swobodnym ustroju państwa znajduje możność i warunki rozwoju — nie zaś tam, gdzie ucisk tłumi wszelki ruch myśli, wszelką polityczną działalność samego narodu, gdzie cała polityka streszcza się w samej tylko obronie, która musi zsolidaryzować wszystkich. Jeżeli wskazaliśmy, że i w Królestwie istnieją różnice opinii, to nie jakobyśmy już dzisiaj mieli je uważać jako stronnictwa, ale że widzimy w nich zarodki z których koniecznie stronnictwa powstać muszą, jak tylko na Królestwo przyjdzie kolej swobody politycznej. Głównie zaś chodziło nam o to, aby rodacy nasi z Królestwa, których zdanie i radę tak wysoko cenimy, nie wywierali na nas presyi w tym kierunku, byśmy zarzucić mieli w Galicyi podział na stronnictwa, i zlać się w jeden obóz, w jedno *mixtum compositum* ze Stańczyków, Podolaków, z postępowych i wsteczników, bo taką radę uważamy jako zgubną, a rezultatatem takiego zlania się byłoby uwiecznienie dzisiejszego zaiste wcale nie świetnego „rządu moralnego“ Galicyi.

Ze zaś *Gaz. Pol.* pewno nie pragnęłaby uwiecznienia tego „rządu moralnego“ — wnosimy z ustępu, w którym charakteryzuje „Stańczyków“, pisząc:

„Bronić Stańczyków nie mieliśmy i nie mamy zamiaru; owszem, w programie ich widzimy omyłki, w działaniu przesadę. Wiemy, że słynna „straż pożarna“ zanadto posunęła niegdyś swoją gorliwość; że z a d u ż o l a ł a w o d y t a m, gdzie b o d a j n i g d y z a w i e l e n i e b y ł o o g n i a, że, wentylując gorąco-szowinistyczną, jak sądzili Stańczycy, atmosferę galicyjską, n a n i o s ł a d o z b y t k u c h ł o d u i n a r o b i ł a t y l e w e n t y l a t o r ó w, i ż o d n i c h d z i s i a j w G a l i c y i „r e u m a t y z m y j a k i e ś ł u p i ą.“ Wiemy, że założyciele twierdzy stańczykowskiej strzelali z niej początkowo na alarm co chwila, bez powodu; że przeciwdziałając agitacyi, niebezpiecznej podobno w ich tylko własnych oczach, w y s z y d z i l i n i e j e d n o u c z u c i e g o d n e p o s z a n o w a n i a n i e j e d e n o b j a w r a c z e j c h w a l e b n y n i ż s z k o d l i w y. W „Tece Stańczyka“ znajdujemy niesmaczne szykany, nieusprawiedliwione napaści, towarzyszące zwykle namiętności stronniczej, którą właśnie wytknęliśmy w poprzednim artykule, i której ślad spostrzegamy w postanowieniu lwowskiego koła politycznego,“

Jeżeli zaś dalej *Gazeta Polska* twierdzi, że nie może nigdzie w pismach i czynach Stańczyków dopatrzeć się tego, żeby byli „grabarzami idei“ to prosimy ją by zechciała przejrzeć programy ogłoszone przez *Czas* podczas wojny wschodniej, z których właśnie w koniecznej, najściślejszej konsekwencyi wypływały „trzy patryotyzmy“ podane przez *Gazetę* w wątpliwość — by sobie przypomniała ową z a s a d ę „szlachetnej denuncyacyi“ — by wreszcie przeczytała liczne wywody w których rząd tylko uznany jest „syntezą“ a co po za nim, co samoistnie ze społeczeństwa się wylania, nazwane jest „analizą.“ negacyą..... To też niepodobna jest z obozem tego rodzaju połączyć się jakąkolwiek solidarnością — a pewni jesteśmy, że gdyby przyszło do praktycznego działania, sama *Gazeta Polska* przeciwko tej solidarności zakładałaby protest.

O regulacyi rzek galicyjskich i administracyi techniczno rządowej.

Wiek cały odłogiem leżąca, a tak ważna dla kraju regulacya rzek galicyjskich, doczekała się wreszcie jasnego postawienia sprawy w obec rządu przez delegacyę naszą, a miejmy nadzieję, że doczeka się również i urzeczywistnienia przy wytrwałych a niezłomnych dalszych zabiegach reprezentantów kraju. Tu i owdzie dotychczas wykonywane budowle wodne, pochłonęły wiele pieniędzy bez odpowiednich owoców, a każdy znający naturę rzek górskich, łatwo pojąć może, że tylko systematyczna i według naprzód określonego planu wykonywana regulacya koryta, ochroni kraj od zbyt częstych niestety wylewów i milionowych szkód w ziemiopłodach, straconych na zawsze.

Że regulacya rzek galicyjskich jest dla kraju niezbędną, przyznało to już samo namiestnictwo lwowskie, nakazując swemu departamentowi technicznemu wypracowanie generalnych planów, według których następujące roboty wykonanemi być winny:

1)	Regulacya obu brzegów Wisły, począwszy od ujścia rzeki Przemszy pod Garszowem aż do Niepołomic, a następnie prawego jej brzegu aż do Zawichosta, razem w długości 299 klm. kosztem	zlr. 3.210.000
2)	Dunajca, od mostu rządowego pod Zgłobicami aż do ujścia do Wisły pod Ujściem Jezuickiem, w długości 39 klm. kosztem	570.000
3)	Wisłoki, od Mielca do ujścia do Wisły w długości 19 klm. kosztem .	85.000
4)	Sanu, od Jarosławia do ujścia Wisły, w długości 129 klm. kosztem	2.700.000
5)	Dniestru, począwszy od Żurawna aż do granicy pod Okopami, w długości 345 klm. kosztem . . .	3.167.000
	Zatem regulacya na tych pięciu rzekach w łącznej długości 831 klm. obliczoną została w kwocie	9.732.000

Mając jednak na względzie, że przy wykonaniu zaprojektowanych budowli regulacyjnych, zajdzie w wielu miejscach potrzeba wzmocnienia tychże bądź narzutami kamiennemi, bądź zatapianemi walcami wypełnianemi kamieniem, niemniej iż na przestrzeniach brzegów piasczystych potrzeba będzie do obciążania faszyn sprowadzać zdala związłą ziemię lub szuter, że wreszcie wśród wykonywania robót regulacyjnych nastąpić mogą niekorzystnie na budowę wpływające elementarne wypadki; zważywszy oraz niedające się jeszcze obecnie obliczyć potrzebne uzupełnienia budowli, urządzenie przystani dla statków, pretensye osób prywatnych i prawdopodobne podrożenie materyałów i robocizny z powodu forsowniejszych robót, śmiało twierdzić można, że wyż przytoczone koszta zwiększą się co najmniej o 30 prc., czyli że zamierzona regulacya rzek przedstawi razem okrągłą sumę 13 milionów złr.

Wprawdzie uzyska się przez regulacyę rzek znaczna powierzchnia odsypisk zdolnych pod kulturę materyału faszynowego, jednakowoż dochody w pierwszych sześciu latach pokryją zaledwie koszta samejże kultury, a tem samem na zmniejszenie kosztów regulacyi nie wiele wpłynąć mogą. Produkta z uzyskanych odsypisk, jakoteż z osuszonych ramion rzek, wpłyną jednak z czasem stanowczo na zmniejszenie kosztów utrzymania wykonanych robót regulacyjnych.

Ażeby jednak zamierzona regulacya rzek prócz lokalnej obrony brzegów, przyniosła zarazem znaczniejsze korzyści w gospodarstwie mieszkańców porzeczy, winnaby być połączona z obwałowaniami a tem samem budową rowów odwadniających, z budową przepustów czyli szluz wałowych, oraz z regulacyą przynajmniej do pewnych długości pomniejszych rzek i potoków. Że zaś wszystkie te roboty na stałym lądzie, musiałyby być wykonanemi kosztem mieszkańców porzeczy, przeto nie wiele, a raczej nic liczyć nie można na przyczynienie się bądź dobrowolne, bądź przymusowe, właścicieli gruntów nadbrzeżnych do ogólnych kosztów robót regulacyjnych w samym korycie rzek, w moc ustawy wodnej z r. 1875. Do tego rzeki, jak wiemy, o regulowanych korytach dno swe ciągle podnoszą, co znów zmusza

Zdobyte stanowisko.

11) Powieść

SEWERA.

(Ciąg dalszy.)

Starzy zostali z synem sami. Chłopiec był smutny, widocznie zgryziony ostatnią awanturą. Cierpiał, że się pomścić nie mógł... wstydził się rodziców i kolegów. Jedyne kłamstwo, jakie dotąd popełnił, wydało się, został za nie ukarany szyderstwem; ambicya jego cierpiała, boleść szarpała mu serce, radby uciec i schować się za dziesiątą granicę, a musiał zostać, aby cieszyć swym widokiem zakochaną w nim matkę.

— Cóżeś tak posmutniał moje niebożątko — zagadnęła go matka — czy ci markotno, żeśmy cię nawiedzili?

Chłopiec pocałował ją w rękę.

— Ej radziłem, żeby Zwolakiem został, ale cóż, jakeście się uparli oboje, tak się i stało, a teraz te zbereźniki zbytkują, śmieją się i to chłopaka smuci — rzekł ojciec.

— I miałby się też czem martwić — przerwała Zwolaczka — że se tam chłopaki pofiglowali, no to i cóż, a tyś nie figlował, jakeś był młodszy. A dyć przecie śniegówkami wyprałeś samego wójta Borzęcińskiego, nie pamiętasz to? Ojciec musieli go częstować i pić z nim. Zerwała się z kanapy, podbiegła do syna, głaszcząc go i pieszcząc.

— Matka dobrze mówią, ktoby se tam takiemi dziecińtwami głowę zaprzątał. Maciek ich odegnał i skończyło się.

Jaś nie chciał dyskutować w tym przedmiocie, czuł, że go nie zrozumieją. Widocznie rodzice inne mieli pojęcia o honorze, więcej realistyczne, praktyczne, schodzące do poziomu zwykłych spraw ludzkich. Chłopiec cywilizacyjnie i towarzysko odskoczył od nich. W cichości poprzysiągł zemstę napastnikom i złożył ją na dnie serca, a twarz rozpogodził dla matki. Miłość jej rozrzewniła go, kochał ją przywiązaniem dziecka i wdzięcznością; więcej miał do niej pociągu i więcej w sercu swem chował dla niej ciepła. Co do stosunku z ojcem czuć było, że młody chłopiec drapał się na wyżyny, gdy ojciec został na samem dnie poziomu.

— Jak zostaniesz księdzem i pójdziesz gdzie za Kraków na probostwo, to może ci i milej będzie nazywać się Zwolińskim jak Zwolakiem — zaczął znowu ojciec.

— Prawda — poświadczyła kobieta — ja to zawsze mówiłam. Może się przecie nie będzie wstydził matki, jak choć raz bez rok go nawiedzi.

— Moja droga matusiu, jeżeli kiedykolwiek będę miał własny dom, to musisz mieszkać ze mną. Nie porzucę cię.

— A gospodarstwo, a stary, samego go zostawiać.

— Pomieścimy się wszyscy.

— Bylebyś ty ino dostatek miał — przerwał Zwolak — to nam co mamy, wystarczy do śmierci. Przykre zrobiło wrażenie na kobiecie odezwanie się męża, chciała protestować, oświadczając, że wszystko co mają, gotowi są synowi oddać, gdy do pokoju wpadł elegancko ubrany, przystojny i zgrabny młodzieniec.

— Jasiu — wołał — konie już przyszły... zobaczył Zwolaków, urwał, zatrzymując się na progu.

— Stasiu wejdź, moi rodzice... nie przeszkadzasz nam.

— Witam — odezwał się wesoło Staś zbliżając się. — Nie gniewajcie się na mnie, że wam syna zabieram na święta, lecz cóż ta przeklęta greka nie chce mi iść do głowy, a że Jaś Grek, jakich mało, przyrzekł mi pomagać.

— A niech jedzie — rzekła Zwolaczka — kiej pan taki dobry i zabierają go ze sobą, niech się tam chłopiec i z pannami zabawi.

— Ależ my go prosimy.

— A możeby się panicz czego napił i przegryzł — odezwał się Zwolak. — Jest tu słodka, chleb, masło.

— Gdzieby tam pańskie dziecko smakowało sobie w czarnym chlebie — zrobiła uwagę matka Jasia.

— Na wsi innego nie jadam — odparł Staś.

Napił się do Zwolaka wódki, ukrajał kromeczkę chleba, posmarował ją masłem i jadł z apetytem.

— Wiesz, przyjechał po nas Paweł czwórką i sankami, będziemy pędzić jak wiatr. Siadamy na kozioł, ja powożę. Codzień polowanie. Kupiłem sobie nowe łyżwy, dam ci je, mam stare w domu,—Julcia pisze, że cię będzie uczyć tańczyć... od wczoraj jest w domu.

— Co tu uciechy, co tu uciechy — powtarzała dziwując się Zwolaczka.

— Ale te strzelania i te tańce, to nie dla naszego chłopca — rzekł gospodarz — on tam do nauki, do pracy, a nie żaden pan na takie, z przeproszeniem pańskiem, zbytki.

Staś się rozśmiał.

— Mój gospodarzu, Jaś bardzo się dobrze uczy, to ma prawo i zabawić się. A gdy ojczyzna zawoła, będzie już umiał strzelać wybornie.

— On tam nie do takich rzeczy, odparł stary, to zabawka tylo dla panów.

Jaś się zarumienił nie śmiał i spojrzeć na kolegę. Tem jednem wyrażeniem ojciec podrażnił uczucia głęboko wryte w sercu młodego i namiętnego chłopca. Staś zrozumiał rumieniec przyjaciela i pośpieszył dodać.

— Będziemy się przecie uczyć. Co dzień od dziesiątej do dwunastej nauka, a potem dopiero zabawa.

— Kiedy tak to se i pohulajcie. Co młodość to młodość, odezwała się Zwolaczka.

Na ulicy zadzwoniły dzwonki, rozległ się trzask z bicza i czwórka rosłych, dzielnych koni, powożona przez Pawła w szubie o niedźwiedzim kołnierzu, stanęła przed oknami.

— Zajechał, jedziemy, zawołał wyglądając Staś, jest futro i dla Ciebie.

W tej chwili ukazała się we drzwiach wdowa, niosąc w rękach talerze. Widocznie dumną była, że cztery konie i furman w szubie stoją przed jej domem. Ukłoniła się młodemu kawalerowi, jak się kłaniać powinna wdowa po cesarskim oficyaliście, nalała kieliszek słodkiej, i pobiegła z nim do Pawła, Staś kazał podać futra, przyniosła je wdowa sama.

— Może Wny pan nie pogardzi łyżką rosołu, pytała z wdziękiem

— Dziękujemy kochanej pani, — będziemy popasać w Wojniczu, na wieczór musimy być w domu.

Jaś się ociągał nie chcąc się rozstawać tak prędko z rodzicami, którzy umyślnie do niego przyjechali.

— To już jedźcie paniczu kiej wam pilno, — rzekła Zwolaczka. I lepiej za dnia dojechać, jak po nocy się tłuc.

Pani Kwiecińska jako osoba znająca świat podała paniczowi futro, zdaje się na podziękowanie za to, że konie jego stały przed jej domkiem czyniąc jej przez to wielki honór, pomimo że była wdową po oficyaliście cesarskim. Staś zaś ubrał w futro kolegę ku zdziwieniu Zwolaków, że taki pan chłopskiego syna sam ubiera. Dziwiła się temu i pani Kwiecińska.

Chłopcy siedli na kozioł. Paweł w niedzwiedzim kołnierzu rozparł się na ich miejscu, Staś pochwycił lejce, rozwinął bat — pani Kwiecińska stojąc na chodniku kłaniała się jako osoba znająca świat, — kumoszki powybiegały przed drzwi swych domków, — Kwiecińska z góry na nie patrzała. — Dzwonki zabrzęczały, konie ruszyły z kopyta, sanki znikły na zakręcie drogi. Zwolakowie wyglądający przez okno spojrzeli po sobie Zwolak się uśmiechnął, kobieta smutnie głową wstrząsała.

— Co to z tego będzie, — szepnęła.

— Co Pan Bóg da, odpowiedział.

— Rzadko chłopu na dobre wychodzi, gdy się do panów ciśnie.

— Narzekacie, a samiście wołali, żeby go do Tarnowa odwozić.

Kobieta nic nie odpowiedziała, lecz żal się jej zrobiło, — serce matczyne przeczuwało że go straci, wiedziała że to już nie ten jak wtedy gdy przed paru laty w zimie z dziećmi do szkoły biegał, w lecie pasał krowy, na źróbkach uganiał i kąpał się w Uszwicy.

— Już nie ten, nie ten. — mówiło serce matczyne, kobieta smutnie głową w takt swym myślom wstrząsała. Nie skarżyła się jednak i nie żałowała.

Wróciła wdowa niosąc w jednej ręce wazę z rosołem wypełnioną ziemniakami, w drugiej upieczoną kaczkę. Zasiedli za stołem we troje, twarze się rozpogodziły, uśmiech wrócił na usta, przymus i zakłopotanie znikły.

Wdowa po cesarskim oficyaliście rozpuściła języczek opowiadając o wielkim państwie w Brzozowej, a najwięcej mówiła o panu Stanisławie.

— Ależ jak mego męża ś. p. kocham, nie ma dnia żeby młody Brzeziński nie był u waszego syna. Jak tu teatr był u nas bez całą zimę to co nowa sztuka obaj latali.

Zwolakowie dziwowali się, lecz tylko dla tego aby nie narazić się wdowie.

— Nawet mnie bez dwa razy pan Stanisław kupił bilety i byłam z chłopcami co ich mam na stancyi. Com się naśmiała a chłopaki nie nabawiły!

— Boję się żeby ten panicz nie popsuł naszego Jasia, przerwał Zwolak.

— Dziękujcie Bogu że ma takiego przyjaciela,— zawołała wdewa.

— Popsuć jak popsuć, dodała matka, ale mu głowę przewróci i zrobi z niego pana.

Bóg to jeden wie, co jest sądzone waszemu synowi, a co się dzieje, to wszystko z woli Boskiej.

Zwolakowie na dowód poddania się woli pana Boga ciężko westchnęli.

— Abo na ten przykład ja — czym sobie kiedy marzyła nawet, że się wydam za Cesarskiego oficyalistę i po jego śmierci odziedziczę ten oto domek i duży ogród? Abo to wasz Jaś brzydki, abo jaki głupi. Bóg jeden wie kto się jeszcze może w nim zakochać.

Rozśmiał się Zwolak.

— Co też pani plecie, — rzekł prostodusznie.

— Cichobyś był, — ofuknęła go żona.

— Mój ojcze powiem wam prawdę, że się nie znacie na rzeczy, odpowiedziała urażona woźnowa. W waszym stanie nie wiedzą co to jest miłość. Dziewczyna jak ma krowę i morgę gruntu idzie zamąż, bo parobek potrzebuje baby, aby mu kto miał jeść gotować.

— A bo prawda, — wtrąciła Zwolaczka.

— Ale w naszym stanie to co innego, — w naszym stanie miłość jest miłością. No i chciejcież teraz waszego Jasia ożenić z dziewką ze wsi.

— Niech go Bóg obrania, — przerwał gospodarz.

— Ale może się znaleść taka z jenszego stanu, co się w nim zakocha. Ja sama żebym była młoda!... Ale co tu o mnie gadać kiedy się w nim może zakochać jaka wsiowa panna.

Zwolakowie nie śmieli sprzeciwiać się wdowie, aby ją nie obrazić i nareszcie sami zaczynali wierzyć w potęgę miłości w stosunku do ich syna.

Obiad się skończył z kaczki zostały kości, gospodarz posłał po piwo, wdowa opowiadała ciekawe historye o wpływie i potędze miłości przytaczając często na ten przykład siebie.

Ściemniać się zaczęło, wdowa radziła nocleg, radę przyjęto ze względu na złą drogę i zmęczone konie. Gospodarz poszedł spać z Maćkiem do stajni, gospodynię zaprosiła wdowa do swego łóżka. (D. c. n.)

właścicieli nadbrzeżnych gruntów do coraz większych wydatków na meloracye tychże.

Byłoby przeto nader słuszną rzeczą z powyżej przytoczonych powodów, ażeby do wydatków służących na systematyczne uregulowanie rzek, czyli służących do zamienienia rzek na publiczne gościńce wodne, nie pociągano wcale nadbrzeżnych mieszkańców do wspólnego ponoszenia kosztów regulacyjnych. Należałoby natomiast określić roboty, jakie kosztem stron prywatnych wykonanemi być mają, jako to: uregulowanie bądź wzmocnienie i podwyższenie już istniejących, niemniej usypanie brakujących obwałowań rzek: uporządkowanie rowów odpływowych i pomniejszych potoków: oczyszczanie przedwali bądź ze zabudowań, bądź z gęsto rosnących grubopiennych drzew i t. p., oraz ustanowienie ścisłych terminów do uskutecznienia tychże robót.

W obec wykazanych powyżej, a tak znacznych kosztów potrzebnych na cele regulacyi rzek, wypada zastanowić się nad potrzebą odpowiedniej ku temu celowi organizacyi służby technicznej, a mianowicie:

1) służby wyższej t. j. inżynierów i

2) służby niższej tj. dozorców miejscowych.

Inżynierów, a raczej budownictwo rządowe, połączono ściśle w Austryi z władzami administacyjnemi państwa, tak że każde wypracowanie techniczne wymaga firmy szefa politycznego, co nader często bieg spraw utrudnia, a czasami je i spacza. Nienaruszając tego wadliwego ustroju, uważamy przedewszystkiem za potrzebne, utworzenie przy departamencie technicznym namiestnictwa osobnego oddziału naukowo-technicznego z zadaniem:

a) Zbadania pod względem najnowszych teoryj i doświadczeń hydrotechnicznych całego projektu regulacyjnego rzek galicyjskich, zatem tak co do przyjętych szerokości jako też i stosunku krzywizn przyszłych regularnych brzegów rzek, tak zwanych tras lub zarysów regulacyjnych, oraz co do konstrukcyi samychże budowli regulacyjnych z uwzględnieniem stosunków miejscowych, mając przy tem na celu coraz więcej w użycie wchodzącą żeglugę łańcuchową;

b) przygotowanie jednolitych, a dłuższe przestrzenie rzek obejmujących planów hydrotechnicznych wraz z ustawieniem na gruncie stałych znaków planimetrycznych i niwelacyjnych;

c) badanie skutków już wykonanych robót regulacyjnych i umiejętne krytyczne porównanie tychże z budowlami i osiągniętemi skutkami na rzekach innych krajów lub państw;

d) udzielanie w razie potrzeby opinii fachowej organom wykonawczym tak co do samego projektu regulacyi, jako też i wykonania ważniejszych objektów;

e) wreszcie zestawienie i utrzymywanie ewidencyi dat statystycznych co do spostrzeżeń, doświadczeń i postępu robót regulacyjnych.

Utworzenie podobnego naukowo technicznego oddziału uważam zatem więcej dla naszych stosunków potrzebne, że akademia techniczna we Lwowie nie ma profesorów obeznanych z praktycznym zawodem hydrotechnicznym. Zwiększenie zaś skutkiem tego liczby inżynierów rządowych sowicie wynagrodziłoby się w skutkach, jeźli zważymy, że podobny oddział naukowo techniczny, prócz spraw budowli wodnych dotyczących, zająłby się i sprawami budowli tak drogowych jak i architektonicznych. Nie nazwałbym również straconym wydatkiem rocznej kwoty 400 do 500 złr. wynoszącej na kilkotygodniową naukową podróż dla zdolniejszych inżynierów rządowych, aby ułatwić im sposobność nabycia doświadczenia w ościennych państwach, pod względem postępu robót budowniczych, a w szczególności hydrotechnicznych.

Samo znów wykonanie robót regulacyjnych, wymaga zorganizowania komisyi regulacyjnej we Lwowie z dwoma podkomisyami, mianowicie; dla Wisły i do niej wpadających: Dunajca, Wisłoki i Sanu powinna być utworzoną podkomisya z technicznym zwierzchnikiem w Krakowie i podległemi jej ekspozyturami czyli oddziałami wykonawczymi na poszczególnych miejscach budowy, — druga znów w Stanisławowie lub Zaleszczykach dla regulacyi Dniestru.

Obie te podkomisye znosiłyby się w rzeczach czysto budowniczych z główną komisyą regulacyjną we Lwowie a ostatnia znów w sprawach administracyjnych i finansowych bezpośrednio z Namiestnictwem i oddziałem naukowo technicznym.

Co zaś do niższej służby budownictwa wodnego tak zwanych nadzorców rzek nadmienię, że tejże poruczonym jest obecnie bezpośrodni nadzór nad rzekami. Dla Wisły jest ich 8, — Dunajca 2, — Sanu 4, i dla Dniestru 4, czyli razem 18 nadzorców na długość rzek wynoszącą do 860 kilometrów, czyli przeciętnie na jednego z nich wypada do nadzoru 53 kilm., t. j. 7 mil długości. Prócz tego w miejscach gdzie znajdują się rządowe plantacye wikla lub też ważniejsze budowle, ustanowieni są jeszcze miejscowi dozorcy.

Wspomnieni nadzorcy rzek są to zwykle wysłużeni wojskowi rang niższych jak np. kaprale, żandarmi lub z finansowej straży nadgranicznej. Miescowymi zaś dozorcami bywawają ubożsi nadbrzeżni gospodarze gruntowi lub też gajowi dworscy, którzy od czasu do czasu jako uboczne zatrudnienie poruczony sobie mają dozór nad wiklem rządowym i za to pobierają od 2 do 8 złr. miesięcznie.

Wobec zamierzonej regulacyi rzek, służba powyższa zupełnie jest nie odpowiednią i należałoby w przyszłości na posady nadzorców rzek przyjmować ludzi odpowiedniej ukwalifikowanych t. j. takich którzy ukończyli przynajmniej niższe szkoły realne. Dozorców takich można będzie użyć z korzyścią do prowadzenia pomniejszych budowli wodnych, sporządzania rachunków i pomniejszych pomiarów. Niemniej należałoby im poprzydzielać mniejsze długości rzek do dozoru a zatem i powiększyć ich liczbę.

Skreśliwszy zarys odpowiedniej służby technicznej, należy nam się jeszcze zastanowić nad panującym do dziś dnia biurokratyzmem i konieczną w przyszłości zmianą toku spraw administracyjnych.

Dotychczasowy bieg spraw jest następującym: na każdą pojedyńczą budowę sporządzany bywa pomiar i szczegółowy projekt w zarysie, przez miejscowy oddział budowniczy. Taki projekt a względnie plan przedkłada się c. k. Namiestnictwu we Lwowie za pośrednictwem szefa politycznego t. j. Starosty. Namiestnictwo zatwierdza go lub zmienia i zwraca napowrót na miejsce, gdzie wypracowuje się dopiero szczegółowy kosztorys, przyczem wydarza się często potrzeba ponownych pomiarów. Uzupełniony operat wraca znów do Namiestnictwa a po sprawdzeniu cyfry kosztów przedkładany bywa Ministerstwu, które znów ten szczegółowy operat zatwierdza lub zmienia a w miarę zezwolonej budżetem dotacyi, rozkłada wykonanie budowy na jeden, dwa lub więcej lat. Tak zatwierdzony kosztorys wraca znów przez Namiestnictwo do miejscowego Starostwa, poczem dopiero następuje ogłoszenie licytacyi, zatwierdzenie tejże przez Namiestnictwo, zawarcie kontraktu, wyznaczenie przedsiębiorcy terminu rozpoczęcia budowy, wreszcie protokularne oddanie budowy i rzeczywiste jej rozpoczęcie.

Nad rzekami przeznaczonemi do regulacyi rzek, zaszło od r. 1877 to jedyne uproszczenie w owej długotrwałej biórokratycznej manipulacyi, iż zawarto z przedsiębiorcami kontrakty ale tylko co do cen jednostkowych na budowle wodne po koniec r. 1882, przezco odpadło poszczególne i rokroczne ogłaszanie i zatwierdzanie licytacyj, jako i zawieranie kontraktów, skutkiem czego zyskano przy każdej budowli co najmniej dwa miesiące czasu.

Że na powyższej rozwlekłej manipulacyi, sprawa regulacyi cierpi, pojąć łatwo, niemożna bowiem nigdy wiedzieć naprzód, gdzie, kiedy i w jakiej kwocie budowle zezwolone zostaną. Największa zaś niedogodność przedstawia się przy budowlach faszynowych, gdyż materyał faszynowy ciąć można tylko w czasie od 15-go września do 15-go kwietnia. Budowa więc podobna zatwierdzona najczęściej z końcem kwietnia, do późnej jesieni odłożoną być musi, zatem na dzień krótki, porę roku najmniej do budowy odpowiednią i przy cenach rozumie się odpowiednio wysokich.

Zachodzi tu zatem potrzeba, odpowiedniejszego celowi postępowania. Naszem zdaniem, co do robót nad Wisłą od Niepołomic do Zawichosta, gdzie na zasadzie konwencyi zawartej z rządem rosyjskim potrzebne roboty uchwalone bywają przez zbierającą się co lat pięć międzynarodową komisyę i przez takąż samą co roku kontrolowane bywają, możnaby potrzebne roboty na taki pięcioletni okres czasu przedkładać Ministerstwu wraz z przybliżonym kosztorysem do potwierdzenia w zasadzie, a to wyznaczyłoby rozkład tychże robót na pojedyńcze sekcye i lata, oznaczając równocześnie roczne kwoty, jakich przekraczać nie należy. Namiestnictwo zaś musiałoby się przez swe organa wykonawcze doń zastosować i przedkładać dotyczące rachunki z wykonanych robót po przeprowadzonej kolaudacyi.

Tok tych spraw mógłby być tak uregulowany, ażeby miejscowe organy wykonawcze jakoteż i przedsiębiorcy już wcześnie a najdalej w styczniu każdego roku wiedziały, gdzie i jakie roboty przypadną do wykonania w bieżącym roku.

Co zaś do robót regulacyjnych na Wiśle od Niepołomic w górę i na innych rzekach, należałoby również wypracować ogólne projekty budowli z przybliżonemi kosztorysami na całe pięciolecie i postąpić w powyżej opisany sposób.

W czasie gdyby zaszła potrzeba sporządzania projektów dla pojedyńczych miejscowości, te winny być przekładane Namiestnictwu najdalej po koniec listopada, tak iżby najdalej do połowy stycznia zatwierdzenie uzyskać mogły.

Ważną niemniej byłoby rzeczą ustanowienie przedsiębiorstw i uproszczenie manipulacyi co do sposobu zarachowania przypadających tymże należytości. I tak jak to wspomnieliśmy już wyżej, ustanowiono od roku 1877. po koniec r. 1882 tak zwanych generalnych przedsiębiorców dla większych powierzchni rzek do regulacyi przeznaczonych, a jest ich, o ile nam wiadomo, 6 nad Wisłą, 1 nad Dunajcem, 2 nad Wisłoką i 4 nad Sanem. Są to albo właściciele większych posiadłości nadbrzeżnych, lub też przedsiębiorcy z zawodu. Wobec jednak teraźniejszego systemu, żaden z tych przedsiębiorców zawierając kontrakty co do cen jednostkowych nie wiedział, czy i jakie będzie miał budowy do wykonania w tym okresie czasu i zwykle jeszcze w zimie nie wie, jakie go roboty czekają w lecie. Okoliczność ta, jak pojąć łatwo, nader niekorzystnie wpływa na odpowiednie celowi wykonanie robót. W przyszłości przeto należałoby przy oddawaniu generalnych przedsiębiorstw, przydzielić tymże o ile możności znaczne długości rzek i starać się o odpowiednią rękojmię co do rzetelności i majątku, a zawierając kontrakty postawić im jasno obustronne warunki, a szczególniej co do wysokości i rozciągłości przedsiębiorstwa, ażeby wcześnie odpowiednie zapasy materyałów sił roboczych i rekwizytów przysposobić mogli. Do rekwizytów zaliczyłbym także sprawienie holownika parowego, celem sprowadzania materyałów czy to faszynowych, czyli kamiennych z dalszych okolic, co wówczas tylko opłaciłoby się przedsiębiorcy, gdyby z góry wiedział, jaką kwotą pieniężną rozporządzać może.

W końcu przypomnieć należy, ażeby organa wykonawcze rządu nie bywały, jak dotąd przeciążane dotychczasową żmudną manipulacyą przy zarachowywaniu należytości za uskutecznione roboty wodne, gdyż ta tylko z pożytkiem dla nowych budowli i bez uszczerbku dla funduszów budowy uprościćby się dała. Na tem zyskałoby trwałe wykonanie robót, gdyż inżynier delegowany do budowy więcej mając wolnego czasu, poświęciłby go do należytego przypilnowania roboty, miasto pisania tak zwanych a wcale niepotrzebnych szczegółowych miesięcznych raportów budowy, jakie dziś w biórokratycznych naszych stosunkach o całej wartości budowy i inżyniera stanowią.

KORESPONDENCYA „REFORMY"

***Warszawa** 26 maja.*

(Straż ziemska i jej nadużycia. — Prześladowanie ochotniczych straży ogniowych).

Jeżeli to, co w zeszłym liście wam donosiłem o Szuwałowych, Woroncowych etc... ma się kiedykolwiek ziścić, to nie bez znaczenia jest przyjazd Loris-Melikowa do Petersburga. Charakterystyczną jest tu jedna rzecz, a mianowicie ta, że równocześnie z tym przyjazdem, wydanem zostało rozporządzenie o zabronieniu straży ziemskiej wszelkiego mięszania się w sprawy gminne, wszelkiej pomiędzy ludem agitacyi. Nazywam to charakterystycznem dla tego, że planem niegdyś Loris-Melikowa było uczynić dla Kongresówki chociaż tyle, ile mogłoby jej mieszkańcom ułatwić znalezienie jakiegośkolwiek modus vivendi z dzisiejszym systemem inaugurowanym w roku 1865. Chodziło o to, aby wszelkie szykany znieść, wszelką „diejatielnost'" przedrzeć, jako rzeczy najbardziej dokuczliwe. Straż ziemska była i jest jedną z tych instytucyi, która diejatielnost' na wielką skalę rozwijała za pomocą podtrzymywania w ludzie wiejskim oporu przeciw zawieraniu ze szlachtą ugód o służebności i podniecenia go wszelkiemi możliwemi sposobami przeciw szlachcie. Znaną jest w roku 1874 sprawa obywatela Szydłowskiego w Radomiu, sądzona przez Sąd okręgowy o pobicie jakoby Sukienniczówny, sprawa, której twórcą i motorem był starszy strażnik w Skrzynnie, nazwiskiem Jakowlew. Znaną agitacya zeszłoroczna kilku strażników w Grojeckiem namawiających chłopów do napaści na szlachtę, czemu sami chłopi przytrzymaniem strażników i spisaniem z nimi protokułów położyli tamę, co jednak wszystko nie przeszkodziło, aby danym indywiduom rzecz nie uszła na sucho.

Kiedy ukazem r. 64 została zaprowadzoną ustawa gminna nadająca samorząd gminie, straż ziemska natychmiast po swojem ustanowieniu w roku 1865 rozpoczęła agitacyę pomiędzy ludem przeciw wybieraniu szlachty na posady wójtów, a za wybieraniem chłopów. Ta sama straż ziemska starała się i po dziś stara wszelkiemi sposobami utrzymywać dobre stosunki ze służbą dworską i księżą, aby wiedzieć co szlachta myśli mówi, robi. Kiedy piszący niniejsze w roku 1871 w jesieni na kilka dni przyjechał do znajomego na wieś, natychmiast nazajutrz zjawił się strażnik, który statecznie odtąd był codziennym gościem. I położenie wówczas było tak ciężkie, że tego rodzaju policyanta trzeba było tolerować, nakarmić i napoić i o ile możności jak najgrzeczniej się z nim obejść. Trzeba było widzieć i trzeba jeszcze dziś widzieć tych ludzi po karczmach rozprawiających z ludem, ile się to z ich ust sypie obietnic dobrodziejstw, jakie ma car zlać na chłopa i co to za oburzenie z nich wybucha, kiedy chłop rozsądniejszy, a takich niebrak, powie: „łatwo rozdawać z cudzego"... Jeżeli komisarze włościańscy całą swą akcyą wywracali w głowach ludu pojęcia o własności, prawności i sprawiedliwości, to przecie nigdy nie byli tyle złego zdolni zdziałać, co cała ta falanga anarchicznych agitatorów, nazwana strażą ziemską. Dziwić się tylko jednemu należy, to jest niesłychanie szczęśliwemu instynktowi naszego ludu, czy też niesłychanemu jego konserwatyzmowi, że długoletnia bo 17 lat trwająca agitacya, popierana wszelkiemi środkami i pieniężnemi i administracyjnemi nie wywarła swego destrukcyjnego skutku...

Czy więc przekonanie się o próżnych wysiłkach w tym kierunku, czy też poprostu powianie nowego prądu sprawiło, że straży ziemskiej zabroniono nakoniec polityczno-socyalnej agitacyi!? Trudno jest powiedzieć.

Zanotować jednak musimy, że istotną reformą istotnem ustępstwem w tym kierunku byłoby tylko zniesienie zupełne straży ziemskiej. Na co bowiem przydadzą się rozporządzenia zabraniające danym ludziom nie robić tego lub owego, kiedy oni bez podobnej roboty, jako umyślnie dla niej stworzeni, nie pojmują racyi swego bytu. Trudno! tego ich nikt nie nauczy, aby zamiast agitować pomiędzy chłopami, prześladować ludzi pasportami, śledzić szlachtę i księży, pilnowali i ścigali złodziei. Na co im to!?... Złodziej nie wywraca porządku państwowego, a że wywraca społeczny, to i cóż? Przecież i oni go wywracają! Wyradza się tu naturalna sympatya pomiędzy strażą a złodziejami, zgodnie z maksymą: „similis simili gaudet"... To może wyjaśnić ogromny wzrost karygodnych czynów w ostatnim dziesiątku lat w Kongresówce.

Po wydaniu przez Albedyńskiego rozporządzenia do gubernatorów aby baczną rozciągali kontrolę nad strażami ogniowemi ochotniczemi, rozporządzeniu wywołanem donosem gubernatora radomskiego kniazia Dołgorukowa, jakoby straż miejscowa odbywała mustry — ze wszystkich stron prowincyi dochodzą nas wieści o prześladowaniu pomienionych straży i robieniu im rozmaitych szykan. Nie dość na tem: niektórzy z gubernatorów, mimo istniejącego rozporządzenia ministeryalnego aby organizowanie się takich straży popierać, wszelkiemi sposobami ich tworzeniu się przeszkadzają. Postępowanie podobne, nie potrzeba mówić że jest w urzędniku niesłychanie karygodnem nieposłuszeństwem, względem władzy wyzszej, które jeśli uchodzi bezkarnie, to dowodzi tylko anarchii, jaka panuje w rządzie rosyjskim oddawna w ogóle, a w administrowaniu Kongresówki w szczególe. Wszystko to są stosunki, w których cywilizowanemu człowiekowi jest poprostu żyć niepodobieństwo, stosunki napiętnowane nieładem, anarchią, nadużyciami i złodziejstwem, prowadzącemi pomału naszą dzielnicę z konieczności rzeczy, zwłaszcza w warstwach niższych do stanu zdziczenia.

***Wiedeń,** 29 maja.*

(Program nowego stronnictwa.)

(C) Sympatycznie powitaliście wczoraj zawiązek nowego niemieckiego stronnictwa, ale uznaliście zarazem, że dopóki to stronnictwo niewystąpi czynnie, wypada Polakom zachować w obec niego ostrożność i pewną rezerwę. W chwili, kiedy pisaliście te słowa, wiedeńska gazeta powszechna ogłosiła program nowego stronnictwa, a wczoraj ogłosiła ona list dr. Fischhofa, który może służyć za komentarz do niektórych, i to głównych punktów owego programu. Sam program nieuderza nowością pomysłów. W zarysie wypowiedział te same myśli br. Walterskirchen w swych mowach wyborczych. Ustawodawcze uregulowanie spraw dotyczących języka i rozszerzenie prawa wyborczego, oto główne punkta programu br. Walterskirchena i nowego stronnictwa. Pismo dr. Fischhofa zajmuje się pierwszym z tych punktów. Zawarta w nim wzmianka o programie, ogłoszonym dnia poprzedniego, zdaje się wskazywać, że sędziwy autor zgadza się także na resztę programu, ale bliższy rozbiór tej reszty na teraz za zbyteczny uważa. Dr. Fischhof daje piękną firmę zawiązkowi nowego stronnictwa. U pokolenia, które pamięta wypadki r. 1848 albo przynajmniej zna dzieje owego pamiętnego roku, zacne to imię zawsze było w poszanowaniu. Jemu zdarzyło się szczęśliwie, że będąc jeszcze w kwiecie młodości, pierwszy mógł podnieść głos i wypowiedzieć hasło swobody w obec zgromadzonego ludu. Nie dziw, że się stał tego ludu pierwszym ulubieńcem. Jako prezes tak zwanego Wydziału bezpieczeństwa, podobnego do naszej ówczesnej **Rady narodowej**, zajmował on aż do zwołania Sejmu rakuzkiego, kierujące w Wiedniu stanowisko, a stanowiska tego nigdy nie nadużył ani dla własnego wyniesienia, ani dla schlebiania nieopatrznym prądom ludowym. Ustąpił z tego stanowiska czysty, z imieniem niepokalanem, skoro Sejm się zgromadził, ale w miarę, jak na porządek dzienny przychodziły sprawy konkretne, interesa praktyczne, on ze swym idealnym nastrojem począł się usuwać z widowni ostrych i gwałtownych starć. Gdy nastała reakcya, dr Fischhof przez kilka lat pracował w swym fachowym zawodzie, jako lekarz, a w końcu zamieszkał w swej wiejskiej ustroni, wiodąc życie kontemplacyjne i tylko od czasu do

KAROL BALIŃSKI.

Odczyt

Felicyi Boberskiej.

(Ciąg dalszy).

Czas tułaczego życia we Francyi to lata biedy, pracy i tęsknoty. Jak tylu innych znakomitych mężów i poetów, Baliński wszedł do koła Towiańczyków. Ci ostatni zalecali także doskonalenie się, podnoszenie w duchu, oczyszczenie wewnętrzne, jako drogę na której wzrośniemy w taką Bożą siłę, że żadna moc wrogów nam się nie oprze. Dla tego niepospolite nawet duchy, w długiej tęsknocie za wszystkiem rodzinnem i swojem, zbolałe zawodem usiłowań przedsiębranych ku podźwignieniu ojczyzny, znajdowały się w usposobieniu zbliżonem do tej nauki, i przyjmowały ją. Baliński spotkał się w tym kole z Goszczyńskim, Nabielakiem, Karolem Różyckim, i serdecznie się z nimi zaprzyjaźnił. Coraz więcej rosło tu w nim i wyrabiało się zespolenie sprawy polskiej z sprawą Bożą na ziemi; myśl messyanizmu Polski, wielkiego jej posłannictwa i obowiązków jakie na nas wkłada takowe. Pisał wiele w tym czasie w duchu razem religijnym i patryotycznym, mówiąc o wielkiej przyszłości przedewszystkiem starał się pobudzać rodaków aby na taką przyszłość godnie pracowali. Nie spotykamy u niego słowa, któreby nie odpowiadało chrześciańsko-katolickiej wierze, ani nie widzimy, aby popadał w błędy zarzucane Towianizmowi. Baliński nie poprzestaje wcale na biernem, wewnętrznem tylko ulepszaniu się, nie poprzestaje na mistycznem zagłębianiu się w swą duszę; przeciwnie gorliwie powołuje do dzielnego pełnienia obowiązków, do wytężonej patryotycznej czynności, mówi iż:

„Kto bezczynnie we łzach drzemie,
Próżno się zwie Polski synem!"

To znowu:

„Nie dość dziś mieć bierną wiarę,
Trzeba wiarę stwierdzić czynem".

Sławi tych braci którzy:

„Polskę kochali,
Nie marzeniem lecz czynem!
Polska w schadzkach, w obradach,
Polska w duszy i życiu —
Polska nawet w biesiadach
Polska w każdem serc biciu!"

Do gromady, do łączności i miłości, do wspólnej a wytrwałej wzywa pracy, upominając byśmy jej dokonywali: „sercami słoneczni", z duszą do Boga podniesioną, naprawiającą stare błędy; a takiej tylko pracy Bóg dopomoże. Przytoczone tu drobne wyjątki, wzięłam ze zbioru pism Balińskiego, któremu dał nazwę: „Myśli serdeczne", a wydał go w Dżersej, w r. 1854.

W przedmowie powiada poeta, iż nie dość oddać krew tylko ojczyźnie: „Ludziom, światu, wrogom, musimy dać krew, i dużo tej krwi, ale Bogu musimy dać dar stokroć dla nas cięższy, musimy dać żal za grzechy popełnione i przyrzeczenie poprawy na przyszłość. Gdy chcemy powstać i żyć jak na Polaków przystało, musimy upaść przed Bogiem; „Polski bez ducha Bożego nie będzie". Otóż, dodaje: pono i treść „Myśli moich serdecznych, z bardzo małym wyjątkiem". Jak z bezczynnością mistyczną, z zdaniem się jedynie na cudowną pomoc nie spotykamy się u Balińskiego, tak jeszcze dalszym jest on od jakiegokolwiek poddawania się wrogom, uniżania do zgody z nimi. Wie poeta, iż przebaczenie chrześciańskie inną jest rzeczą, a inną, odległą jak przepaść od niebios, jest nikczemne służalstwo, podchlebianie mordercom matki, dla jakiejkolwiek korzyści i rachuby. Ztąd też tych tylko ceni: „Co nigdy łaski carskiej nie żebrali" nigdy nie odstąpili narodowego sztandaru. Wypowiada silnie, iż wszelki fałsz i płaszczenie się wrogom jest ciosem dla Polski, sroższym nad inne, jest matkobójstwem duchowem. Miłość, wiarę, siłę moralną usiłuje tchnąć w naród. Stara się nauczać, pisze tendencyjnie przez co ujmuje nieraz artyzmu swoim utworom, ale uczucie przemaga nad dydaktyzmem, i ślicznie serdecznie się wypowiada. Obaczmy na przykład zakończenie „Kolendy na Boże Narodzenie:

„Oto z nami tułaczami,
Cały klęka polski kraj,
Co chcesz Panie uczyń z nami,
Ale Polsce wolność daj!
Weźmiem chętnie z twojej ręki,
Wszystkie kary, wszystkie męki,
Tylko Polsce męki skróć!
Boże ojców, Boże wielki!
Weź krew naszą do kropelki,
Ale Polsce życie wróć!"

W zbiorze wymienionym są dwa większe poemata: „Duch lilii białej" i „Dwa morza", jest rozmowa poetyczna z Karolem Szajnochą, który życzy Balińskiemu aby mu „życie było lekkiem" kończy strofkę:

„A gdy zaśniesz snem na wieki,
Smieszna życzyć ziemi lekkiej,
Ziemia lekka, moje dziecie,
Niech ci lekkie będzie życie!"

Baliński mu odpowiada, iż on Szajnocha, jeszcze nie zna co jest najcięższem, bo swojej ziemi nigdy nie rzucał, nie wie, że obca ziemia „cięższa niż najcięższe życie".

„Znali to ojcowie, znali,
Toż gdy Polskę opuszczali,
Brali z sobą, w świat daleki,
Garstkę ziemi na powieki.

„Niech więc los jak zwodził, zwodzi,
Niech po gromie, grom nadchodzi
Niech zawody będą krwawe,
Niech już życie będzie łzawe.

„Lecz gdy zawrze śmierć powieki,
Życz nam, bracie, ziemi lekkiej,
Naszej, polskiej, moje dziecie,
Bo ta obca strasznie gniecie!"

We wstępnej piosnce mówi rzewnie poeta:

„Wiem że śpiew mój przeminie,
Jak głos fletu w dolinie,
Jak młodzieńcze marzenie,
Jak serdeczne westchnienie.

„Wiem że zabrzmi i skona,
Jak ma młodość stracona,
Jak tułacze tęsknoty,
Jak łzy rzewne sieroty.

„Jednak śpiewać ja muszę,
Póki piersi nie skruszę,
Póki deska grobowa,
Przed ludźmi mnie nie schowa!

„Bo od dni mych pierwiosnka,
Łzami była mi piosnka,
Gdy ból serce rozrywa,
To mi w duszy coś śpiewa.

„Smutnom młodość przewłóczył,
Los piosenek mnie uczył
Smutnaż piosnka, jak dola,
Oj nie moja w tem wola!"

Za serce chwyta ten szczery głos serca, lecz wspomnienie o własnem bolu, bardzo rzadko spotykamy u Balińskiego; on więcej czuje z drugimi, cierpi nad losem innych tułaczy, co sprawiło, iż napisał poemacik: „Tułacze" w którym podnosił zasługi emigracyi, i polecał gorąco opiece kraju braci kształcących się we Francyi. Utwór ten był drukowany w *Dzienniku literackim* we Lwowie. Do partyi zaś żadnej politycznej w emigracyi Karol nie należał, w spory stronnicze nigdy się nie dał wciągnąć.

W 1854 wydał: „Bratnie słowo śpiewakowi Mohorta;" poczcił tu Pola za wytworzenie tej rycerskiej postaci, tak chrześciańsko polskiej, za to iż sławi poczciwe strony naszej przeszłości, wiernie stoi przy wierze i ojczyźnie. Baliński wskazuje, iż musimy się oprzeć na tem co było zacne w naszej przeszłości, z tego własnego wątka nowe snuć życie, pracować dla przyszłości; nigdy obcych nie naśladować, dla marnych nie pisać poklasków, nie gubić się w abstrakcyach ni na odrębne od narodowych schodzić tory, lecz walczyć usilnie a wytrwale przeciw starym czy nowym błędom „co ziębią i trują". Podnosić wysoko polski sztandar, a przedewszystkiem w miłości Bożą iść drogą. Znowu tu potępia tę wrzekomą poczciwość, którą zwie słomianą, bezduszną, co:

„Czeka Polski od carów i losów,
Od łaski dworów, od litości wroga,
A tylko nigdy a nigdy — od Boga!
A nie ma dla nas warunków układnych.
I ustępstw żadnych i pośrednictw żadnych,
Nie ma sojuszu, nie ma miru z wrogiem,
Aż się ukorzy nie nam, lecz przed Bogiem!"

(D. n.)

czasu przypominając się publiczności publikacyami, tchnącemi zawsze szczerym patryotyzmem i miłością ludzkości. Przypominam te szczegóły, bo one prowadzą do wniosku, że i teraz dr. Fischhof potrzyma do chrztu to dziecię, które się rodzi, ale nie wprowadzi go własną ręką na arenę polityczną i powierzy je tym, o których w piśmie swojem z największem wspomina uznaniem. Wskazuje on wyraźnie w tem piśmie br. Walterskirchena, jako przywódcę nowego stronnictwa. Nie odbiera to jednak wagi i znaczenia tej jego manifestacyi, którą macie przed sobą. Krzyżmo złożone w kolebce, to pierwszy posag przychodzącego na świat dziecięcia i zapowiedź jego przyszłości.

Program nowego stronnictwa zapowiada ściśle określenie artykułu XIX ustawy zasadniczej za pomocą szeregu ustaw wykonywanych, przyczem ma być zawarowane stanowisko języka niemieckiego, jako języka państwowego, o ile wymagają tego nieodzownie potrzeby służby państwowej i wychowania publicznego. Że artykuł XIX nie wystarcza do zagodzenia sporów językowych i że potrzebne są w tym względzie ustawy specyalne, na to podobno nie potrzeba dowodu. Inna jest kwestya, czy do zgody dojść można na drodze ustawodawstwa państwowego, czy nie byłoby rzeczą właściwszą szukać tej zgody na drodze ustawodawstwa krajowego? czy zwaśnionym umysłom da się zgoda narzucić za pomocą ustawodawczego imperatywu i czy nie jest raczej zadaniem ustawodawstwa, ująć kiedyś w obowiązującą formułę to, co się z czasem w najgłębszej głębi przekonań wyrobi, jako prawda i słuszność, wszechstronnie przez spór wiodących uznana? Zresztą jest w tym punkcie programowym słówko, które zręcznie jego osłabia. Jest to słówko: o i l e. Toż właśnie jest punktem rdzennym sporów językowych. Nikt nie żąda wykluczenia języka niemieckiego ze służby państwowej i z wychowania publicznego. Ale chodzi o to, jak daleko sięgać ma jego uprawnienie, czyli jak mówi program, o i l e wymagają tego potrzeby służby publicznej i potrzeby wychowania publicznego. Mogą się więc wszystkie plemiona austryackie zgodzić na program, taką zaopatrzony klauzulą, ale będzie to zgoda czysto platoniczna, a przy konkretnem określeniu owego o i l e, przy określeniu granic owej niemieckiego języka nieodzownej potrzeby, dzisiejsza waśń odżyje w całej mocy. Ten więc punkt programu, jeźli nie ma pozostać akademicznem tylko orzeczeniem, ale ma się stać podstawą praktycznej akcyi, potrzebuje uzupełnienia. Dopiero, gdy program pokaże palcem granicę, do jakiej według niego sięga uprawnienie języka państwowego, mogą innoplemieńcy porzucić ową rezerwę, którą słusznie zalecacie i mogą w obec nowego stronnictwa zająć stanowisko wyraźne. Przygrywka do rozwiązania kwestyi językowej, jaką słyszeliśmy rok temu w mowie hr. Wurmbranda o języku państwowym (Staatssprache), nie zachwyciła tych wszystkich, dla których język niemiecki nie jest językiem ojczystym. Ale wierzmy, że to, co wypowiedział hr. Wurmbrand, nie będzie hasłem nowego stronnictwa. Poczekamy cierpliwie na dalsze rozwinięcie programu co do sporów o język. O innych punktach programu pozwólcie mi w następnym liście kilka uwag uczynić.

Wiedeń, 29 maja.

(Odroczenie licytacyi i inne bałamuctwa co do kolei transwersalnej. — Ogólne przedsiębiorstwo. — Koleje wicynalne.)

(St) Nikt nie może mieć wyobrażenia o chaosie i zamęcie, jaki zapanował od kilku dni w Dyrekcyi budowy kolei państwowych i zarządach trzech oddzielnych części naszej kolei transwersalnej. W poprzednich moich listach starałem się wykazać, w jaki sposób od samego początku sprawa ta była prowadzona. O ład, porządek, o przeprowadzenie konsekwentne jakiejś przewodniej myśli, trudno było posądzać Dyrekcyę budowy. Od roku wszystko się robiło tak, *ut aliquid fecisse videatur*, a całe to udawanie roboty, nie mogło obeznanych z przedmiotem wprowadzić w błąd, było bowiem i niedołężne i niezręczne. Pomimo to przyznać się muszę, iż nie przypuszczałem, aby w ostatniej chwili do tak nędznego i komicznego zakończenia tej farsy przyjść mogło.

W poprzednich listach doniosłem, iż rozpisanie licytacyi na dzień 26 czy 27 maja zostało naznaczonem. Decyzya ta zapadła w początku maja. Zdawałoby się, iż zarządy techniczne, zajmujące się na miejscu trasowaniem, powinny były być o niej zawiadomione i zająć się jak najspieszniej jakiem takiem, choćby pobieżnem zestawieniem robót dotychczas wykonanych, co byłoby mogło posłużyć za bardzo niedostateczną, ale przecież jakąś podstawą do ogłosić się mającej licytacyi. Nic jednak podobnego nie zarządzono. Przeciwnie, już po doniesieniu mojem w *Reformie* o terminie licytacyi, wydawano takie rozporządzenia, jak to, o którem w ostatnim liście pisałem, o zmianie promienia łuków, pociągającej za sobą zmianę wszystkiego, co dotąd było zrobionem. O przyspieszeniu robót zupełnie nie było mowy. Na parę dni dopiero przed oznaczonym terminem, wezwano do Wiednia naczelników trzech części oddzielnych kolei. Okazało się, że rozpisanie w terminie powyższym licytacyi, jest bezwarunkowo niemożebnem — nie ma bowiem żadnych danych, któreby jakie takie, choćby w najodleglejszem przybliżeniu dawały wyobrażenie o kosztach i robotach wykonać się mających. Od tej chwili w całej dotychczasowej komedyi nastąpiła zmiana dekoracyi. Decyzya była stanowcza, nieodwołalna — co najwięcej wykonanie jej można było o jakie kilka dni opóźnić. Naznaczono więc termin ogłoszenia licytacyi na 10 czerwca. Znając stan robót przypuszczam, że może to jeszcze o jakie kilka dni być opóźnionem. W każdym razie rozpisanie to w niedalekim już czasie nastąpi. Proszę sobie jednak wyobrazić, w jakiem położeniu znaleźli się wszyscy dygnitarze, zajmujący się robotami przygotowawczemi po rocznem błogosławionem *far niente*. To, na co nie wystarczyło rok czasu, na co podług przyjętej zasady postępowania prawdopodobnie i drugi rok nie byłby wystarczył, to wszystko ma być zrobionem, wykończonem, odesłanem do Wiednia w ciągu tygodnia, albo dni dziesięciu. Jest doprawdy z czego stracić głowę. Ten też skutek w zupełności nastąpił. Panowie naczelnicy oddzielnych części siedzą w Wiedniu i wysyłają telegram za telegramem do swoich zastępców i wprost do naczelników sekcyj, wydając rozmaite rozporządzenia służyć mające do przyspieszenia roboty. Panowie zastępcy naczelników ze swej strony telegrafują do naczelników sekcyi. Wszystkie te rozporządzenia krzyżują się z sobą, sprzeciwiają się jedne drugim. Urzędnicy pracują po 15 do 16 godzin dziennie. Zrana przychodzi rozporządzenie, że to lub owo ma być zrobionem. Robi się więc jak najspieszniej to co zostało poleconem. Wieczorem lub w południe nowy telegram znosi ranne rozporządzenie i wymaga czego innego. Pokazuje się, że to co przez cały dzień robiono, było niepotrzebnem, lub ma być zmienionem. Zastępcy naczelników nie mogąc się dostatecznie porozumieć za pomocą kilkuset-wyrazowych telegramów z inżynierami sekcyjnymi, jeżdżą sami po linii i niby ustne wydają rozporządzenia, wprowadzając wszystko w większy jeszcze zamęt. Słowem, zamieszanie takie, jakie onego czasu miało zapanować pomiędzy budownikami wieży babilońskiej.

Cała rzecz byłaby nieskończenie śmieszną i mogłaby mieć tę dobrą stronę, że przecie raz wychodzi na jaw niedołęstwo, czy zła wola naszych cywilizatorów. w tym jednak przypadku chodzi nam głównie o rzecz samą, która na podobnem prowadzeniu sprawy ucierpieć może. W ten sposób sporządzone plany i kosztorysy nie mogą przez żadnego poważnego przedsiębiorcę być przyjęte za podstawę do układów o przedmiot kilkadziesiąt milionów wynoszący. Zobaczymy zatem jak z tego wybrnie zarząd kolei państwowych.

Może wiadomościom podanym w powyższym liście, które gdyby nie były najściślej prawdziwemi, mogłyby się wydawać zmyśleniem, zechce znowu zaprzeczyć szanowny *Fremdenblat* — naturalnie, zasiągnąwszy wiadomości „z autentycznego“ jak powiada źródła. Jeśliby rzeczywiście zaprzeczenie z tej lub innej strony nastąpić miało, gotów jestem służyć niezbitemi dowodami.

O dalszym przebiegu i prawdopodobnych skutkach dotychczasowej gospodarki na zaczynającej się pod tak nieszczęśliwemi auspicyami kolei transwersalnej doniosę w następnym liście, tu dodam tylko, iż stosownie do przewidywań, jakie już w poprzednich wyraziłem listach, na radzie ministrów postanowiono, iż b u d o w a m a b y ć o d d a n a j e d n e m u o g ó l n e m u p r z e d s i ę b i o r c y. Zresztą innego wyjścia nie było — przy tak zupełnym braku planów i kosztorysów, o układach z częściowemi przedsiębiorstwami myśleć nie było można.

Co do kolei wicynalnych, a mianowicie jarosławskiej i tarnopolskiej, to sprawa znowu stanęła inaczej. Jarosławska wkrótce zostanie rozpoczętą — inaczej się jednak ma rzecz z tarnopolską. Kolej Karola Ludwika, która się o koncesyę na nią tak natarczywie u rządu dopominała, że nawet nasze nieruchome Koło poselskie wysłało dla poparcia jej do ministerstwa deputacyę, w chwili, kiedy rząd na wszystko przystał, i budowę do samych Kopeczyniec zatwierdził, zaczęła się wahać i dotąd sama nie wie, czy ma budować, czy nie. Cała ta sprawa znowu poszła w odwłokę, bliżej więc interesowani, powinniby dopominać się o jej stanowcze załatwienie.

Paryż, 26 maja.

(Sprawy egipskie. — Kolej św. Gotarda).

(=) Znów się horyzont ze strony Egiptu zasępił i znów na linii całej wołanie: „Tylko ostrożnie!“ — słyszeć się daje. Zle się wyrażam. Wołanie owo nie słyszeć, ale czytać się daje. Sprawą egipską zajmują się dzienniki; dla publiczności, zdaje się, jest ona obojętną; publiczność nie bierze jéj do serca goręcej, jak dochodzące z najdalszego Wschodu wiadomości o zajściu pomiędzy cesarzem chińskim a mikadem japońskim. Pochodzi to przedewszystkiem z pragnienia pokoju, które Francyę do przesady niemal przejmuje, następnie zaś ztąd, że rząd obecny nie umie, czy nie chce opinii publicznéj nakręcać za pomocą reklamy, jak to czyniły rządy dawniejsze. Za czasów cesarstwa naprzykład, taka jak egipska sprawa, szeroko rozafiszowana, roztrąbiona i rozdzwoniona, Francuzów-by roznamiętniała. Dziś zaś — co? — „Ostrożnie!...“ wołają dzienniki i dzienniczki — *il y a du Bismarck là-dedans*. Podejrzywają tu Bismarka, jakoby z poduszczania jego Wysoka Porta trudności tworzyła, domagając się dla siebie prawa interwenjowania, w celu przywrócenia porządku. Przeciwko temu niceby może do powiedzenia nie było, gdyby nie to, że interwencya turecka przyczynićby się mogła jeszcze do spotęgowania powikłań. Turcya przywracająca porządek warta Rossyi wymierzającej sprawiedliwość. Pretensya ta brzmi tak dziko, że Francuzi upatrują w niéj palce Bismarka, w tem przeświadczeniu, iż o nic mu nie chodzi bardziej, jak o wprawienie Francyi w kłopoty. Że kanclerzowi chodzi o to, to wątpliwości nie podlega najmniejszéj. Rozwój pomyślności Francyi kością w gardle Niemcom stoi: gabinet berlinski wieleby za to dał, ażeby go powstrzymać i zwichnąć, mnożąc Francyi kłopoty wszelkiego rodzaju.

Do podejrzywania ks. Bismarka w tym razie przyczyniło się to, że sprawa egipska zbiegła się z inauguracyą tunelu św. Gotharda — z uroczystością, do której Francya wezwaną nie została.

Tunel św. Gotharda należy do rodzaju téj doniosłości, co kanały Sueski, Panamski, Koryntski, co tunel Kaletański, co zamiar zalania wodą Sahary. Każde z przedsiębiorstw tych wyszło z inicyatywy Francyi; do każdego Francya rękę przyłożyła. Jedyny we względzie tym wyjątek stanowi tunel św. Gotharda. Czemu? — rzecz prosta: ma on szkodę jéj na celu — szkodę we względach przemysłowym, handlowym i politycznym. Otworzyła się tamtędy najprostsza i najkrótsza a wyłączna pomiędzy Niemcami a Włochami komunikacya. Niemcy i Włochy po za plecami Francyi w styczność weszły, ręce sobie podały. Ewentualność ta, trwożąca Francuzów wówczas, kiedy tunel ów znajdował się w stanie projektu, trwoży tem bardziéj dziś, gdy stał się czynem, dzięki Niemcom i Włochom, dokonanym. Widzą przemysłowo-handlowy Europy środkowej ruch zwracający się na drogę tę i sprowadzający wzrost Genui a upadek Marsylii; widzą przymierze niemiecko-włoskie i następstwa onego groźne. Czyż w rzeczy samej widma te takie są straszne? Co się handlu i przemysłu tyczy, obawy uzasadnione są po części, wszakże jest na nie środek zaradczy, w obniżeniu taryf na drogach marsylskich. Co się zaś przewidywań politycznych tyczy, Francuzi, jak się zdaje, nie zwracają uwagi na tę okoliczność, że komunikacya ta niemiecko-włoska pozostaje pod dozorem Szwajcaryi. Szwajcarya we względzie przemysłowo-handlowym skorzysta na niej najwięcej i dlatego właśnie w interesie jéj jest, ażeby ona służyła dla celów nie innych, tylko pokojowych. Wzmaga się przez to Szwajcarya znacznie. Ze Szwajcaryą rachować się trzeba będzie. Nie jest to nieszczęście. Owszem. Do głosu przychodzi państewko, acz małe, ale jędrne, zdrowe, i, co najbardziej, uczciwe, co, w rachunku ogólnym, nie może nie wyjść na dobre, Francyi nawet.

Przyjęcie Polaków w Pradze.

Uroczyste otwarcie drugiego kongresu czeskich przyrodników i lekarzy nastąpiło w sobotę o 10 rano w sali Sofińskiej. Już przed oznaczoną godziną obszerna sala napełniona była przedstawicielami naukowych instytucyj i zakładów, rozlicznemi deputacyami z całego kraju, gośćmi z dalekich krańców Czech i innych krajów sławiańskich, wreszcie tłumem doborowej publiczności. Z uderzeniem godziny 10 zjawił się prezes komitetu uroczystości prof. dr. E i s e l t, otoczony gronem mężów poważnych, zajmujących w Czechach pierwsze i wybitne miejsca. Burmistrz Pragi S k r a m l i k, prof. R a n d a, dr. R i e g e r, dr. P i e s l i n g, radca namiestnictwa G e r m a n, a w końcu cały orszak 100 przeszło Polaków, zajęło obok wspaniale przybranej trybuny w pierwszych rzędach miejsca honorowe.

Dr. Eiselt wspominając o kongresie z r. 1880 skreślił treściwie ogromny postęp, jaki się w Czechach w ostatnim dziesiątku lat na każdem polu narodowego życia w zdumiewający sposób objawia, odkąd naród przebudzony trzeźwo się zapatrywać począł na stosunki wewnętrzne i przyszłość swą polityczną. Rok 1882 stanowić będzie epokę wewnętrznego rozwoju. Uniwersytet czeski, jako podwalina przyszłej pracy — na zewnętrz dla zamanifestowania zdobytej już wiedzy kongres uświetniony współudziałem dygnitarzy kraju i gości z pobratymczego nam kraju. W imieniu komitetu wyrazić muszę podziękowanie tym wszystkim, którzy przybyli tutaj, aby dać wyraz uczucia, którem zespoliły się dwa narody w pracy około dobra ich ojczyzny i postępu wiedzy. *Na zdar!* tym dwom celom. Komitet przygotowawczy ogłasza otwarcie kongresu.

Prof. K r e j c i nadmieniając, iż według programu obranym być musi prezydent kongresu, wnosi, aby zaszczytną tę godność ofiarować zasłużonemu prof. Eiseltowi. Wybór ten przyjęto powszechną aklamacyą wśród hucznych okrzyków *slava!* Nowy prezydent przedstawił zgromadzeniu, aby pierwszym viceprezydentem obrać prof. krakowskiego Uniwersytetu dra Leona J a k u b o w s k i e g o. Wniosek ten wywołał prawdziwą burzę oklasków i okrzyków radosnych na cześć Polski, Uniwersytetu Jagiellońskiego i jej przedstawiciela.. Po dokonaniu innych jeszcze mniej ważnych wyborów burmistrz Skramlik w imieniu miasta witał zgromadzonych mężów nauki, wyrażając radość, iż stołecznemu miastu Czech przypada zaszczyt w udziale, goszczenia w swych murach zgromadzenia, które na polu umiejętności, jakoteż bliższego zjednoczenia dwóch narodów wielkiego dokonuje dzieła. Sekretarz komitetu odczytał następnie listę wszystkich deputacyi, z polskich zaś następujące: z *Przeglądu lekarskiego* dr. August K w a ś n i c k i, z G a l i c y j s k i e g o T o w a r z y s t w a a p t e k a r s k i e g o Andrzej K o c h a n o w s k i, z C z y t e l n i a k a d e m i c k i e j w Krakowie dr. Kazimierz O ż ó g, z Senatu akademickiego U n i w e r s y t e t u J a g i e l l o ń s k i e g o dr. Leon J a k u b o w s k i, z *Wydawnictwa dzieł lekarskich polskich* dr. P i e n i ą ż e k, z T o w a r z y s t w a l e k a r s k i e g o k r a k o w s k i e g o dr. Henryk J o r d a n, z A k a d e m i i u m i e j ę t n o ś c i w Krakowie dr. R o s t a f i ń s k i, z T o w. p o l s k i c h p r z y r. imienia K o p e r n i k a we Lwowie dr. R a d z i s z e w a k i, ze S t o w a r z. l e k a r z y we Lwowie dr. K r ó w c z y ń s k i i dr. G ł o w a k i. Stowarz. lek. w Warszawie wysłało dr. T a l k o, dr. D o b i e s z e w s k i e g o i dr. K o s m o w s k i e g o, Z a r z ą d g ł ó w n y T o w. p e d a g. we Lwowie dr. Ż u l i ń s k i e g o, R e d a k c y e *Gazety lekarskiej* i *Kroniki lekarskiej* w W a r s z a w i e, T o w. a p t e k a r s k i e na zach. Galicyę i Kraków reprezentowane były przez Fortunata G r a b o w s k i e g o i Adolfa F i e d l e r a, oprócz tych był także dr. Gustaw R o d e c k i prof. wyz. gimn. we Lwowie, w imieniu zaś *Pamiętnika fizyograficznego* i T o w. l e k. w Poznaniu dr. P r z y k o w s k i.

Po załatwieniu tych formalności powstał dr. J a k u b o w s k i i przemówił mniej więcej w te słowa: „Radosnym przejęty uczuciem zabieram dziś głos, aby po wielu latach niebytności, przybywszy teraz jako gość, powitać dawnych przyjaciół i znajomych. Przed 20 laty opuściłem te mury, wynosząc z nich jak najpiękniejsze wspomnienia. Uczucie rozbudzone wtedy w mojem sercu nie przygasło, pozostałem zawsze wiernym towarzyszem czeskich kolegów“.

„Zaszczyciwszy mię godnością pierwszego wiceprezydenta kongresu, upoważniliście mię nie jako, iż nie tylko osobiste wypowiadać tu mogę uczucia, ale czuję się także w obowiązku dać wyraz braterskiej miłości i złożyć życzenia na pomyślność kongresu w imieniu tych wszystkich, co z ojczyzny mojej na uroczystość waszą przybyli, a szczególniej w zastępstwie tych, którzy pomimo najlepszej chęci zdążyć tu nie mogli, aby się zarówno z wami tym uroczystem dziełem radować“.

„Zjednoczenie czeskiego i polskiego narodu na polu umiejętności istniało już od wieków, w ostatnich zaś czasach zjednoczenie to silniej się jeszcze nawiązało. Z bijącem sercem nasłuchiwaliśmy każdej wiadomości o założeniu czeskiego Uniwersytetu, gdy zaś to dzieło przyszło do skutku, powitaliśmy ją z radością, jakby zdobycz naszą własną. Jest to wspólnym naszym celem na polu umiejętności i wewnętrznej pracy, zarówno polskie jak i czeskie imię otaczać czcią i poważaniem. To niechaj będzie przewodnią myślą naszych prac na tym kongresie, bo takie zjednoczenie w pracy, jak najlepszy wywrze wpływ na przyszłość obydwu narodów“.

Kulminacyjnym punktem przyjęcia był bankiet, dany w niedzielę na wyspie Zofii. Obecnych było około 300 osób, między niemi i kobiety. Z najwyższem zdziwieniem dowiedzieli się obecni, że kapela wojskowa, która przy bankiecie przygrywała, otrzymała zakaz grania narodowych czeskich pieśni: „Kde domov moj“ i „Hej Slovane“. Austrya nigdy nie może się pozbyć pozostałości „der alten, guten Zeiten“. Gości umieszczono tak, iż każdy z Polaków siedział między dwoma Czechami. Szereg toastów rozpoczął prezes zjazdu, prof. dr. E i s e l t. Przypomniał prace Czechów na polu nauk lekarskich, zasługi Purkiniego, Rokitańskiego i Skody — uznanie jakie ci pracownicy zjednali sobie wśród niemieckiego świata naukowego. Ażeby jednak umiejętność czeska na własnym gruncie krzewić się mogła, a zasługi jej nie szły na rachunek innych — starali się Czesi usilnie o własny uniwersytet, co po długich staraniach, dopiero teraz osiągnąć się dało. Wzniósł przeto toast na cześć cesarza, któremu Czesi nabytek ten zawdzięczają.

Burmistrz S k r a m l i k dziękuje zgromadzeniu, iż po raz drugi już wybrało Pragę na miejsce kongresu naukowego — i wnosi toast „na cześć i powodzenie kongresu, na cześć i powodzenie naszych drogich gości z tego bratniego narodu, który niedawno w starożytnym grodzie Krakowie przyjmował nas w sposób tak przyjazny, tak miły, tak zaszczytny, i przy każdej sposobności świetne daje dowody braterskiego do nas przywiązania. Ten toast na cześć naszych gości, naszych kochanych braci Polaków“.

Odpowiedział mu po polsku dr. Rostafiński:

„Szanowny Panie Burmistrzu królewskiego miasta Pragi! Powitałeś serdecznie członków kongresu, i wspomniałeś gorąco o Polakach, którzy tu do Pragi przybyli. Przyjm więc przedewszystkiem wyrazy najżywszej wdzięczności za serdeczne słowa powitania. Jako reprezentant najwyższej naukowej instytucyi w Polsce, krakowskiej Akademii umiejętności, zabieram głos w jej imieniu, ażeby mówić za wszystkie naukowe stowarzyszenia i instytucye polskie, i za wszystkich Polaków, którzy w kongresie brali udział, i za tych, co wziąć go nie mogli“.

„Nie po raz pierwszy następuje dziś zbliżenie Polaków do Czechów. Kilka jest chwil serdecznego zbratania obu plemion. Po raz pierwszy stało się w XV wieku, kiedy w r. 1420 czescy panowie wysłali Wernera z Rupowa do Jagiełły, aby mu ofiarować tron czeski, a kiedy wkrótce potem Czesi stali w polu bojowem przy boku Zygmunta, zachowała Praga wiernie swoją przychylność, a Żyżka stwierdził pakt obu narodów. I jeżeli przejdziemy myślą przebieg następnych czasów, widzimy, że nic się nie zmieniło w tem wzajemnem zetknięciu i w tych stosunkach Polaków i Czechów“.

„Jak od dawna czuliśmy i myśleli — tak też i dzisiaj różne sławiańskie narody uważamy, jako żywe i kwitnące gałęzie tego samego potężnego pnia; wspólne mamy korzenia, z których siły żywotne czerpiemy — zachowując przy tem samoistność i indywidualność każdego. I wy, bracia Czesi, uznać musicie, że zbliżenie pojedynczych plemion sławiańskich tylko na tym gruncie jest możliwe. My, Polacy, pamiętamy dobrze, jakie ciosy i nas i inne ludy spotykały — to też zbliżenie nasze nastąpić może tylko pod warunkiem, że rozwojowi naszej mowy, naszej narodowości, żadne ztąd nie urosną przeszkody. Zbliżenie i zbratanie sławian niech się odbywa w tym podniosłym kierunku, jaki wskazał Samo Chalupka. Wspominam tylko przy tej sposobności, że Samo Chalupka w r. 1848 napisał pieśń Hej Slovane! na której dźwięk Sławianin czuje się natchnionym, a i serce każdego Polaka silniej uderza, czy on jest dzieckiem, czy mężem, czy złamanym starcem.“

„W duchu więc i w miłości pragniemy się zbratać, zbliżyć i połączyć — bo jesteśmy nieprzyjaciołmi wszelkiej przemocy i brutalnej siły, która nie podnosi, która nie jest zdolną wielkich, szlachetnych, wspaniałych czynów. Wiecie to najlepiej z owej krytycznej epoki narodowego odrodzenia, która dopiero niedawno się skończyła. Wszak sam Dobrowsky powiedział był, że mowa wasza ma już tylko archeologiczną wartość, — a oto z tych wyżyn niebieskich, zkąd uciśnionym i nieszczęśliwym zawsze spływa pomoc, zeszła w serca czeskie święta iskra wyższego natchnienia i czynem się stało, co najszlachetniejsi synowie tego narodu przedtem uznali niemożliwem. Naród czeski miał swoje zmartwychpowstania, a wzmocniła go praca jego synów i ich szlachetne dążenie, aż urósł w olbrzyma, jakim go dzisiaj widzimy. W Pradze powstało ognisko niezmordowanej pracy czeskiego narodu, jego cywilizacyjnych usiłowań. Oby z tego pięknego miasta, światło na wszystkie strony się rozpromieniło, oby z Pragi pochodnia cywilizacyi świeciła nie tylko czeskiej ojczyznie, ale wszystkim sławiańskim narodom, całej ludzkości. Niech nas — bracia Czesi — wiedzie zawsze praca i nauka, a pod ich godłem zwyciężymy wraz z wami. *In hoc signo vinces!* (D. n.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 31 maja.

Emigracya żydowska wzrasta nieustannie, pomimo że wysyłki do Ameryki postępują teraz szybciej niż wprzódy. Sprawozdawca *Dziennika Polskiego* podaje następujące ciekawe dały statystyczne co do ilości wychodźców w Brodach i uskutecznionych dotąd wysyłek:

„Pierwszy transport odszedł d. 26 września z. r. do Hamburga i do d. 21 grudnia z. r. wysłano 9 transportów (po 132, 247, 200, 200, 157, 217, 253, 202 i 62 ludzi).

„Przez zimę mieszkało w Brodach 1300 dusz, i w marcu rozpoczęła się na nowo emigracya. Pierwszy transport wiosenny odszedł d. 15 kwietnia z 227 ludźmi, a do d 29 maja br. wyprawiono jeszcze 10 transportów na zachód (po 141, 171, 214, 289, 282, 533, 258, 290 i 210 dusz), słowem zeszłego roku wysłano 1671, a b. r. 2552, łącznie w 20 transportach 4223 ludzi, nie licząc czterech transportów stowarzyszenia „am ejlom“, które jechało na własny rachunek.

„Do d. 16 bm., w którym to dniu zrezygnował był komitet miejscowy, było w Brodach skonsygnowanych ogółem 9412 ludzi; od tego czasu nikt nie spisywał przybywających, lecz z relacyj straży akcyźnej jest ogólnikowy domysł, że do d. 27 b. m. liczba emigrantów wynosiła już p r z e s z ł o 14.000.“

Komitet lwowski, który podczas świąt był w Brodach, i z niesłychaną energią pracował — doprowadził przynajmniej do ponownego spisu wychodźców, co tylko po przezwyciężeniu największych trudności się powiodło i do rekonstytuowania komitetu brodzkiego.

Korespondent *Gazety Narodowej* donosi:

„Przynajmniej czwarta część wychodźców, niezdolnych do pracy i starców wrócić będzie musiała napowrót do Moskwy. Przeznaczeni do powrotu otrzymali białe kartki, których znaczenia dotychczas nie znają; co się później w Brodach dziać będzie, jak ci nędzarze, którzy wysprzedali się w Moskwie zupełnie i przywiezione pieniądze w Brodach na życie wydali, dowiedzą się, że wracać muszą napowrót, odgadnąć łatwo. Rozpacz prowadzi do ostateczności. Komitet wprawdzie na własny koszt odeszle ich napowrót do Moskwy i oprócz tego każdemu na urządzenie się wypłaci kilkanaście lub kilkadziesiąt rubli, ale czy to co pomoże, czy ci ludzie nie wrócą? Jesteśmy tego prawie pewni, rozstali się bowiem zupełnie z myślą powrotu. A zresztą jest jeszcze pytanie, czy Moskale puszczą ich napowrót do kraju — nie są bowiem w posiadaniu paszportów — uciekli, opłaciwszy się granicznym czynownikom i żandarmom.“

Rada powiatowa brodzka wysłała deputacyę do cesarza, z prośbą o powstrzymanie emigracyi, a ewentualnie o pozwolenie, aby nie tylko przez brodzką komorę emigranci dostawać się mogli.

Patent cesarski, zwołujący s e j m y k r a j o w e Styryi, Tyrolu, tudzież Gorycyi z Grodziskiem — stwierdza, cośmy kilkakrotnie pisali, że zwołaniu Sejmu galicyjskiego w czerwcu nicby nie stało na przeszkodzie, gdyby posłowie nasi w Radzie państwa byli się do tego przychylili. Dlaczego stało się przeciwnie, rozbierać tu nie będziemy — w każdym razie, jeżeli sprawa banku znowu się przewleka, jeżeli sprawa indemnizacyjna ucierpi na późnej a krótkiej sesyi sejmowej i na pobieżnem wskutek tego traktowaniu — odpowiedzialność spadnie na tych delegatów, którzy nie chcieli wczesnego zwołania Sejmu. Teraz zależy najwięcej na tem, ażeby Sejm ten miał dosyć czasu do obrad. Mandaty poselskie upływają z końcem października (wybory r. 1876 odbyły się dnia 24, 26 i 31 października). Gdyby przeto Sejm zwołano w połowie sierpnia, miałby przeszło dwa miesiące czasu, i mógłby pracy dobrze podołać. Zwołanie zaś w połowie sierpnia jest możliwe, zwłaszcza w tym roku, kiedy się tak wczesne zapowiadają żniwa. Przypominamy tę sprawę wcześnie naszym wpływowym osobistościom.

Organa urzędowe rozpływają się nad nowym prezydentem Szląska, jego uprzejmością, taktem i t. p. My — czekamy faktów. Z okólnika wydanego przez p. prezydenta do podwładnych urzędów, nic się dowiedzieć nie można o jego dążeniach i programie. Obraca on się cały w zużytych konwencyonalnych frazesach. Mrgr. Bacquehem, mówi w nim, że liczy na poparcie ogółu urzędów administracyjnych całego kraju, zobowiązując je przedewszystkiem do pilnego dowiadywania się o potrzebach ludności, bezparcyalnego sumiennego i energicznego przestrzegania praw i szybkiego a gruntownego załatwiania spraw, a jest pewnym, że tylko przy wspólnem działaniu wszystkich sił, jego staranie o polepszenie dobrobytu Szląska i jego lojalnej patryotycznej ludności, pomyślny może uwieńczyć skutek.

Usiłowanie utworzenia n o w e g o s t r o n n i c t w a w Austryi, w myśl programu *W. Allg. Ztg* i listów Fischhofa — witają czeskie dzienniki z tą samą sympatyą co i my. *Narodni Listy* piszą: „Naprawa może wyjść tylko od nowego stronnictwa, które uznaje, że narodowość i wolność się nie wykluczają, że to są pojęcia równorzędne, i że wszystkie na czele swych swobód stawiają „wolność narodowości“. Nowe stronnictwo musi uznać, że my Czesi mamy prawo być narodem. Wszakże nietylko do szkół się to odnosi, ale i do politycznej administracyi. Gdyby nowe stronnictwo porzuciło żądanie przewagi niemieckiej narodowości — wtedy Czesi niesłusznie jako klerykalni i feudalni okrzyczeni, wiernie walczyliby razem, aby uczestniczyć w zwycięstwie i uzyskaniu swobody na każdem polu“. Życzą więc nowemu stronnictwu zupełnego powodzenia, jako punktowi krystalizacyjnemu dla wielkiego zjednoczenia wszelkich wolnomyślnych żywiołów z zupełnem uznaniem i uwzględnieniem narodowych uczuć i dążeń.

Co do stosunku między tworzącem się stronnictwem a rządem — pisze dobrze poinformowany korespondent wiedeński *Pester Lloyda*: „Rząd ani chwili nie łudzi się, że różnica w zapatrywaniach jest tu zbyt wielka, aby można myśleć kiedykolwiek o zjednoczeniu“.

Kryzys we wspólnem ministerstwie dotąd nie załatwiona, lubo jak dobrze zawsze w sprawie tej poinformowany *Pester Lloyd* zapewnia, mianowanie K a l l a y a następcą Szlavyego w kołach decydujących jest już stanowczo postanowione. Rozchodzi się tylko o załatwienie mniej ważnych kwestyj formalnych. Na zakończenie przesilenia we wspólnem ministerstwie wpłynąć miały wielce pomyślne wieści z widowni powstania. Usiłowania pacyfikacyjne w Hercegowinia rozwijają się też rzeczywiście w ostatnich czasach pod bardzo pomyślną wróżbą, a okoliczność, że pobór rekrutów w wielu okręgach bośniackich odbył się wzorowo, bez zakłócenia spokoju, pozwala żywić niepłonną nadzieję, że przeważna część ludności krajów zajętych wyzwoliła się już całkiem od wspólnictwa z powstańcami. Pogłoski z wielu stron się powtarzające, że Krywoszanie gromadnie z dobytkiem i mieniem wyemigrowali do sąsiedniej Czarnogóry, nie są dotychczas urzędownie potwierdzone; prawdy całkowitej dojść można tylko za współudziałem rządu czarnogórskiego, to też w Cetynii poczyniono już w tej sprawie odpowiednie kroki.

Według doniesień niemieckich dzienników, miano w P e t e r s b u r g u odkryć sprzysiężenie szlachty przeciw dynastyi Romanowów.

W tych dniach miała przybyć do Petersburga bardzo wybitna osobistość z Moskwy i wręczyć carowi notatkę stwierdzającą w całej osnowie doniesienia, jakie przedtem nadeszły z Paryża i Berlina, i zawierającą nazwiska, których podejrzywać nikt nawet byłby się nie odważył. Kuryerzy biegają na wyścigi w różne strony. Popołudniu pojawia się Ignatiew, a carowa spostrzegłszy go,

absolutnie przyjęciu jego się sprzeciwiła, i udała się do męża, który właśnie był w bibliotsce, a po chwili jeden z niższych dworaków odebrał rozkaz oświadczenia Ignatiewowi, że car nie może go przyjąć, poczem Ignatiew wzburzony odszedł.

Co chwila dochodzą wieści, że znaczna część znakomitych i najbogatszych osobistości, z tak zwanego staro-rosyjskiego stronnictwa, która za pierwsze zadanie postawiła sobie oczyszczenie Rosyi z napływu wszelkich obcych elementów, są prawdopodobnie na większą skalę nihilistami, i że ich nieprzyjaźń względem domu carskiego, jako też zamiar popełnienia czynu o zakroju terrorystycznym, podczas obchodu koronacyi, żadnej nie ulega wątpliwości. Mimo woli pzzypomniano sobie, że już w zeszłym roku podejrzywano. jakoby istniało sprzysiężenie wielu znakomitych osobistości, przeciw domowi carskiemu, lecz że poszło w niepamięć, dla braku wszelkich danych, na których podejrzenie podobne mogłoby być opartem. Najważniejszem do rozwiązania jest teraz pytanie, jak dalece sprzysiężenie to jest rozgałęzionem i czy Ignatiew zbawca cara nie był w nie przypadkiem wtajemniczonym, lub nie wiedział choć cokolwiek o istnieniu jego, a wreszcie czy są oni „nihilistami na własną rękę“, czy też nie od nich czasem pochodzą owe ogromne sumy, jakiemi przy operacyach swych rozporządzają terroryści niższej kategoryi. Gdybym dał wiarę doniesieniu temu w całej jego osnowie, w takim razie łatwo dałaby się pojąć pobłażliwość wielu wysokich urzędników w obec odkrytych min chodników podziemnych, i wreszcie pomijanie ciągłem milczeniem wiadomości, o więcej jak ludzkiem obchodzeniu się z zesłanymi na Sybir nihilistami.

Z Petersburga potwierdzają wiadomość, że następcą zmarłego gen. Kaufmana jako gubernatora Turkiestanu ma być zamianowany osławiony Czernajew — wszakże pełnomocnictwa jego mają być znacznie więcej ograniczone niż jego poprzednika. Polityka Rosyi w Azyi środkowej jest jedynym punktem, w którym dzisiaj carat może się wykazać pozytywnie odniesionemi korzyściami. Stosunki z Merwem rozwinęły się bardzo dla caratu pomyślnie. Pewien hurtowny kupiec rosyjski wyekspedyował niedawno na próbę karawannę do Merwu. Rezultat tego przedsięwzięcia przeszedł wszelkie oczekiwania. Kupiec ten zamyśla teraz wysłać drugą karawannę, a wielu innych pójdzie za jego przykładem.

W ten sposób ubezpiecza sobie Rosya najkrótszą i najwygodniejszą drogę handlową do Bokhary — tem pewniejszą że Turkomani tamtejsi zagwarantowali Rosyi bezpieczny przejazd karawan przez Merw. Teraz zamierzają założyć transkaspijską kolej. Jeden z dzienników rosyjskich niedaremnie dowodził niedawno, że zakaspijskie teritoryum reprezentuje teraz najważniejszą i najcenniejszą posiadłość Rosyi w Azyi centralnej. i przeznaczonem jest na to, ażeby tworzyć kiedyś podstawę operacyjną Rosyi w jej przyszłem starciu z Anglią. Zgadza się to zupełnie z zapatrywaniem Skobelewa. który niedawno miał powiedzieć, że wojenne siły Rosyi w Turkiestanie mogą być teraz bardzo znacznie zmniejszone, ponieważ znaczenie tego terytoryum dla Rosyi bardzo zmalało od czasu dokonanej aneksyi kraju Achal-Tekińców.

Co na to wszystko Anglia?

Jednego dnia dymisya gabinetu egipskiego, Reutery i Havasy donoszą o zupełnem załatwieniu przesilenia w Kairo i tryumfie zgodnej polityki zachodnich mocarstw, na drugi dzień Arabi na powrót ministrem, zupełnym panem sytuacyi. Wypadki tak szybko po sobie następują, że do chwilowych fluktuacyi nie można przywiązywać wielkiego znaczenia. Co do przyszłości Egiptu wytknęliśmy nieraz na tem i na naczelnem miejsco w wielkich liniach program jutra. Siła narodowego ruchu w Egipcie, który zbudzony nagle potrafił w krótkim czasie otrząsnąć się z pod kontroli mocarstw zachodnich, zdobyć dla kraju szereg samorządnych, wolnościowych instytucyi, polega na wspólności ruchu w całym mahometańskim świecie. Jest to zbudzenie się do ostatniej walki o byt, które sprowadziła ostatnia wojna wschodnia i kongres likwidacyjny ottomańskiego państwa. Jeżeli obok samozachowawczego instynktu, pokieruje uczuciami jednozgodna polityka, jeśli przytem część mocarstw europejskich stanie po stronie tego ruchu, to panislamizm może być siłą. która dla Francyi i Anglii ciężkie spowodować może jeszcze trudności. Jeżeli narodowcy egipscy zapomną dawnych krzywd tureckiej gospodarki, jeżeli Turcya zechce widzieć w Egipcie tylko identyczne interesa i posterunek wysunięty pomiędzy francuskie posiadłości w Afryce i angielską drogę do Indyi, i wystąpi w roli opiekunki z tytułu zwierzchnictwa Kalifa nad całym mahometańskim światem, a nie popadnie w dawne błędy pomiatania rodzimym egipskim żywiołem ludowym, to nad Nilem mogą jeszcze wyróść olbrzymie trudności dla zachodu.

Jeszcze depesze z 27 maja doniosły, że Scherif pasza tworzy nowy gabinet, że kedyw ogłosił iż obejmuje naczelne dowództwo nad armią, że cyrkularzem kazał wstrzymać przez Arabiego zarządzoną rekrutacyę. Pierwsze żądanie deputacyi oficerów, notablów i ulemów, ażeby kedyw powołał napowrót Arabiego na ministra. Tewfik odrzucił. Oficerowie odmówili posłuszeństwa, odwołując się do wys. Porty. Przyjęcia ultimatum anglo-francuskiego wręcz odmówili. W nocy d. 27 b. m. otrzymał kedyw depeszę z Aleksandryi, w której garnizon tamtejszy domagał się w przeciągu dwunastu godzin przywrócenia Arabiego na jego urząd, inaczej będzie się wojsko uważać za zwolnione od odpowiedzialności za utrzymanie porządku. Dnia 28 odbyło się powtórnie zgromadzenie narodowców, oficerów. notablów i ulemów; oficerowie domagali się detronizacyi kedywa, na co ulemy nie przystali. Ale zgodzono się żeby się domagać u kedywa pozostawienia Arabiego ministrem wojny. Ulemy, notable, deputacye szkół i kupców, udali się do kedywa domagając się w interesie publicznego porządku powołania Arabiego. Tymczasem Arabi podwoił straże pałacowe, nakazał oficerom niewypuszczać kedywa. Stronnicy Arabiego grozili detronizacyą kedywa, lub co najmniej w razie oporu, ujęciem go i uwiezieniem do Kubbeh. Konsulowie zachęcali kedywa do oporu. Podobno w tym duchu nadchodziły oficyalne depesze z Konstantynopola. Nareszcie ustąpił kedyw i powołał Arabiego do ministeryum, który przed swą reinstallacyą zapewnił przedstawicieli Niemiec, Austryi, Włoch i Rosyi, że ręczy za bezpieczeństwo cudzoziemców w Egipcie. Równocześnie przyszła depesza wielkiego wezyra donosząca o natychmiastowym wyjeździe komisyi do Egiptu, jeżeli tego kedyw oficyalnie zażąda. Kedyw zapytywał konsulów Maleta i Sienkiewicza. Pierwszy był podobno (donosi Agencia Stefani) za wezwaniem Porty o wysłanie komisyi, Sienkiewicz sprzeciwiał się. Kedyw miał się przechylić do zdania Maleta.

Tymczasem dnia 27 bm. dawał Sułtan obiad na cześć ambasadora Francyi markiza de Noailles, czulił się z nim i wyraził zadowolenie swoje, że według depesz z Kairo można spokojnego załatwienia egipskiej sprawy się spodziewać. Prawie cała europejska prasa mówi o dwulicowości sułtańskiej polityki, która oficyalnie zapewnia o najlepszych zamiarach, kedywowi pozornie pochwala ustępstwa względem żądań mocarstw i silne trzymanie się w obec dawnego gabinetu i wojska, a równocześnie zachęca partyę narodową i wojskową i kieruje tak zręcznie, że zwierzchnicza władza sułtańska przestaje być platoniczną i czynne wdanie się Turcyi, staje się coraz bliższem. — Angielska prasa wraz z *Times* przemawia za interwencyą Porty, dla przeprowadzenia pacyfikacyi w Egipcie, poczem rzeczą mocarstw pozbyć się Turcyi, gdy *status quo* będzie przywrócony. *Times* dodaje, że interwencya anglofrancuska mogła by rozdwoić tylko obydwa mocarstwa. — W niemieckiej oficyalnej prasie jest pewien zwrot. Oszczędzanie Freycineta było dotąd hasłem; dziś znać zadowolenie z chwilowego *fiasco* mocarstw, a specyalnie Francyi. Przypomnieć wypada, że kiedy w swoim czasie umyślne poselstwo tureckie skarżyło się na postępy Francyi w Tunisie, Bismark miał doradzać Wysokiej Porcie uznanie faktów dokonanych w Tunisie, i bronienie interesów Turcyi na wszystkich innych punktach.

Wypadki egipskie idą po sobie tak szybko, fanatyzm, chwilowe powodzenie, brak sprytu dyplomatycznego i taktu u wojskowych, zaślepienie Arabiego, mogą sprowadzić stan rzeczy taki, że bezpieczeństwo osób i własności cudzoziemców, oraz bezpieczeństwo kanału Suezkiego, będą wymagać wystąpienia zachodnich mocarstw z całą stanowczością, a w takim razie Turcya nie znajdzie u wschodnich mocarstw poparcia na tyle, żeby zawiłanie stało się międzynarodowem.

W Paryżu bawi angielski minister wojny Childers, podobno dla porozumienia się co do wojskowych kroków w Egipcie.

Rezultat wyborów uzupełniających do skupczyny serbskiej, wypadł nie bardzo pomyślnie dla rządu. który uzyskał tylko pięć mandatów. Entuzyazm z jakim przyjmowano w kraju króla Milana, podczas ostatniej podróży, nie wyklucza wzrostu stronnictwa radykałów, którzy razem z reakcyonaryuszami są wstanie w razie seccesyi powtórnej uczynić skupczynę niezdolną do uchwał. Skupczyna zgromadzi się 21 czerwca.

Prasa niemiecka robi komentarze do nowego rozlokowania dwunastu włoskich korpusów wojska, z których cztery zwrócone ku Francyi.

Kronika.

Kraków, 31 maja.

Posiedzenie Rady miejskiej, na którem będzie w dalszym ciągu traktowana sprawa gazowa. nie załatwiona na ostatniem posiedzeniu, odbędzie się jutro o godzinie 5 po południu. przyczem odczytanem będzie sprawozdanie komisyi archiwalnej, następnie załatwione będą sprawy osobiste kilku urzędników magistratu i przyjęcia kilku osób do gminy.

Dr. Antoni Reman, krakowianin, znany botanik i podróżnik, który w przeciągu ostatnich kilku lat zwiedzał w celu studyów naukowych Kaukaz, Krym północne brzegi Adryatyku, Tatry, Galicyę, Podole, a w końch południową Afrykę, gdzie przebywał dłuższy czas, został mianowany nadzwyczajnym profesorem geografii na Uniwersytecie lwowskim. Dr. Reman był poprzednio docentem botaniki przy Uniwersytecie krakowskim.

Szereg przedstawień polskich w Pawłowskn, rozpoczęto przedstawieniem rosyjskiem i baletem „Wesele w Ojcowie“ Polskie zaś przedstawienia odroczono z powodu słabości pani Hofmanowej, która aż do czasu wyzdrowienia pozostanie w Wilnie. Tak donosi *Nowoje Wremia*. My jednak którzy wiemy, że pani Hofman nie miała wcale z początku brać udziału w przedstawieniach, że w ułożonym naprzód repertoarze były sztuki obsadzone bez pani Hofman, musimy domyślać się innego powodu odroczenia przedstawień polskich, o czem zapewne nie za długo otrzymamy dokładniejszą wiadomość.

† **Adolf Meisner** obywatel i były żołnierz wojsk polskich z roku 1831 umarł dziś w nocy w Krakowie.

† **Herman Hettner**, dyrektor zbiorów antyków w Dreznie i profesor historyi sztuki w Akademii sztuk pięknych umarł 29 b. m. W świecie artystycznym i literackim nazwisko jego było znane, i prace stawiane bardzo wysoko. Najcenniejszem jego dziełem jest: Historya literatury XVIII wieku, która o wiele przewyższa prace współczesnych pisarzy w tym kierunku.

† **Helena z Groblewskich Gniewoszowa**, żona redaktora *Strażnicy* i *Sztandaru*, umarła we Lwowie dnia 28 bm.

† **Jerzy Völek**, znany budowniczy w Warszawie, przeniósł się do wieczności. Wiele budowli, które zdobią Warszawę i pomników na grobowcach wykonanych było według jego planów. Choć cudzoziemiec, gorąco przywiązał się do miasta, w którem spędził większą część życia i nie zgorzej wyuczył się po polsku. Dzięki dobremu sercu i szczodrobliwości, jak powiada *Kuryer Warszawski*, umarł w niedostatku.

Sprawozdanie z czynności komitetu zarządzającego Tow. opieki nad Weteranami wojska polskiego z r. 1831. Z dniem 31 maja 1882. Przystąpiło do Towarzystwa 369 członków, którzy razem złożyli na fundusz Weteranów 3.990 złr. 30 c. Z tej sumy udzielono 61 Weteranom w miesięcznych i jednorazowych wsparciach 977 złr. w. a. Zostaje w kasie Tow. 3.013 złr. 30.

Wycieczka do lasu Tenczyńskiego, którą urządziło Stowarzyszenie młodzieży handlowej, odbyła się w pierwszy dzień Zielonych świąt dnia 28 bm. Przedewszystkiem zawdzięczyć należy pogodzie udanie się tak pięknej wycieczki, którą komitet z całą energią i z nadzwyczajnym porządkiem przeprowadził. Osobny pociąg umajony zielonością i przybrany w chorągwie, przy odgłosie muzyki wojskowej z gośćmi których było do 600, przybył do Krzeszowic o godzinie $11^1/_2$ rano, poczem goście na furmankach w liczbie 70 naraz za danym znakiem ruszyli z miejsca, a muzyka wojskowa przygrywała marsze, które aż do końca przejazdu wszystkich furmanek grano. Na przybycie gości na miejsce zabawy, wystawioną była piękna brama tryumfalna z napisem „witajcie“. zaś samo miejsce zabawy było udekorowane chorągwiami, chorągiewkami, girlandami, któremi szczególniej była ozdobioną weranda do tańca. Oprócz tego urządzono strzelnicę, przyrządy do gimnastyki. (huśtawki) i inne przyjemności. Popołudniowym pociągiem przyjechało jeszcze wiele gości, których komitet serdecznie przyjmował. Zabawa trwała do $8^1/_2$ g. ku ogólnemu zadowolnieniu wszystkich.

Pan Jan Królikowski „Narcyzem Ramau“ zakończył szereg występów we Lwowie. gdzie znakomita gra jego ściągała niewidziane od dłuższego czasu tłumy widzów do teatru i wywoływała huczne oklaski. W niedzielę artysta powrócił do Warszawy.

Krakowianin, p. Wład. Weber, inżynier w Meksyku otrzymał, jak donosi dziennik meksykański *El monitor republicano*, od rządu polecenie zbadadania ławy piaszczystej na rzece Grijalva, która stanowi zawadę w przepływie statków parowych i żaglowych z wielką szkodą dla handlu. Ma on przedłożyć rządowi federalnemu plan pogłębienia kanału pod Acachapam.

Tarnów. Stowarzyszenie rzemieślników tarnowskich „Gwiazda“, zostające pod przewodnictwem księdza Kopycińskiego, urządziło w drugi dzień Zielonych świąt majówkę, w której wzięła także udział inteligencya. Obok rozwalin zamku Tarnowskich, bawiono się ochoczo i z pociechą w duszy widzieliśmy, jak tu i owdzie spracowana dłoń rzemieślnika i gospodarza splotła się z delikatną dłonią mecenasa, profesora, lub lekarza. — Wieczorem przy sztucznych ogniach, muzyka zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Pani Helena Modrzejewska ciągle jeszcze zbiera laury w Odetce na scenie angielskiej. Dzienniki chwalą szczególnej sceny z mężem w akcie pierwszym i trzecim.

Wycieczka towarzystwa chóru męzkiego ze Lwowa do Stryja, udała się pod każdym względem dobrze. Towarzystwo urządziło w Stryju koncert no dochód towarzystwa „Harmonii“ i stowarzyszenia urzędników kolejowych. Program koncertu był wyborowy, a wykonanie zadowolniło w zupełności słuchaczów. Ucztę która potem nastąpiła, przerwał pożar w dobrach miejskich w Grabowcu, do którego pośpieszył burmistrz i wielu obecnych gości. Pomimo szybkiego ratunku, spaliło się 7 chat i jedna kobieta utraciła życie.

Jeszcze jeden teatrzyk ogródkowy przybył Warszawie na Nowym Świecie. Teatrzyk ten zostaje pod dyrekcyą p. Szymborskiego. Pierwsze przedstawienie ma się składać z komedyi „Poświęcenie“, napisanej przez Narzymskiego i Sabowskiego i „Wiesława“ z muzyką Szlagórskiego.

Nowa szkoła dramatyczna, jak pisze *Słowo*, powstać ma w Warszawie, a kierownictwo jej ma objąć p. Maryan Gawalewicz z współudziałem wielu artystów i literatów.

Szkodnik zbożowy zwany nocniówką, pojawił się w Łęczyckiem, w dobrach Leśmierz. Natychmiast zarządzono środki ostrożności, aby przeszkodzić dalszemu szerzeniu się tej klęski gospodarskiej.

P. Władysław Bogusławski przesyła w obszernych listach do *Kuryera Warszawskiego* szczegółowe sprawozdanie z kongresu międzynarodowo-literackiego w Rzymie. Pierwszy list opisuje uroczystość otwarcia zjazdu, przemowy Pawła Terrari, księcia Torlonii. Lud. Zelbacha i kończy się wiadomością o wysłaniu telegramu do Wiktora Hugo w imieniu kongresu.

P. Bruno Abakanowicz, były docent szkoły politechnicznej we Lwowie, uzyskał w Paryżu patent na nowy aparat elektryczny pod nazwą: *balance de récistance*. Aparat ten nabyto od wynalazcy angielskiego tow. oświetlenia elektrycznego.

W Zielone święta w Wiedniu była prawdziwa emigracya ludności za miasto. Wszystkie pociągi kolejowe, tramwaje, omnibusy były tak przepełnione, że o miejsca i bilety staczano formalnie boje. Kilkadziesiąt pociągów spacerowych co kilka minut zabierało tysiącami publiczność, a i tak setki osób nie znalazło miejsca i musiało sobie szukać innych sposobów przepędzenia świąt wesoło. Do Mirzuschlag udało się jednego dnia 70.000 osób.

Narodni list w Zadru (Zadarze), oświadcza się przeciw nasiedleniu starozakonnych z Rosyi uciekających w Bośni, która potrzebuje pracowitych rolników i nie żydów.

Banda złodziei kieszonkowych została odkrytą i przyaresztowaną w tych dniach w Wiedniu przez agentów policyjnych. Naczelnikiem tej bandy był 32 letni woźnica nazwiskiem Oralek, który koło siebie zgromadził całą bandę rzezimieszków w wieku od 16 do 18 lat i ćwiczył ją systematycznie w prestidigitatorskich sztukach złodziejskich. Przeważnie szanowne to grono składało się z kelnerów. Policya oddała ich w ręce sądu do dalszej obserwacyi.

W Burgu po raz pierwszy wystawiono wczoraj trzechaktowy dramat Calderona: „Sędzia z Zalamei“ w tłomaczeniu i przerobieniu scenicznem Adolfa Wilbrandta.

Admiralicyi angielskiej przedstawił jakiś młody Indyjczyk projekt ratowania okrętów od zatopienia za pomocą worów, które w chwili niebezpieczeństwa wypełnione powietrzem unosić będą na falach. Przy łodziach ratunkowych sposób ten okazał się bardzo praktycznym, czy jednak będzie takim przy wielkich okrętach i na rozburzonem morzu, to się dopiero przy próbach okaże.

Banda rozbójników złożona z 28 osób, sądzoną będzie przez sędziów przysięgłych w Piacenzie we Włoszech. Proces rozpoczyna się 5 czerwca i ma trwać jak zapewniają dzienniki, całe lato. Wezwano 200 przeszło świadków. Dwunastu adwokatów bronić będzie obwinionych.

Jąkających się według urzędowej statystyki, przypada w Rosyi obecnie na 1000 głów: Polaków 1·64, Białorusinów 1·16, Wielkorusinów 0·98, Małorusinów 0·92, Litwinów 0·88, Łotyszów i Estarów 3·36.

Figaro wynalazł nowy środek agitacyi: Ogłosił składkę na zakładanie szkół wyznaniowych, nie zależnych od państwa i wyjętych z pod opieki rządu. Jak na początek, zebrano wcale pokaźną sumkę 172.000 franków. Jakaś hrabina bezimiennie nadesłała 100.000 franków.

Królowa Wiktorya skończyła zeszłej środy 63 lat wieku. Jest to granica, którą tylko jedynastu monarchów angielskich od czasu normandzkich zdobyczy przekroczyło. W dniu 20ym czerwca zaś skończy się 45 lat panowania królowej Wiktoryi nad połączonemi królestwami Wielkiej Brytanii i Irlandyi. Trzech tylko władzców w tym względzie przewyższyło ją: Henryk III, który 50 lat panował. Edward III, który 56 i Jerzy III, który najdłużej bo 60 lat panował.

Towarzystwo angielskie, zawiązane w celu rozpowszechnienia biblii, odbyło w maju doroczne zgromadzenie w Londynie. Dochód z rozprzedaży dzieł w roku zeszłym wynosił 94.948 funtów szterlingów. Od czasu istnienia towarzystwa wydano nie mniej jak 93,950.000 biblij.

O potomkini z krwi królewskiej, która obecnie zajmuje miejsce skromnej pracownicy w zakładzie tkackim w Saksonii w Neugersdorf pisze *Fremdenblatt* co następuje: „Gdy w roku 1831 po rewolucyi wiele polskich familij musiało opuścić kraj i w obczyznie szukać przytułku, znajdował się między niemi także hr. Jakób Sobieski, potomek dzielnego, szlachetnego króla polskiego tegoż nazwiska. Hrabia zatrzymał się w Pradze, gdzie syn jego doszedłszy do pełnoletności ożenił się z córką ubogiego mieszczanina. Z tego małżeństwa pochodzi córka, która pracą rąk zarabiać musi na swoje utrzymanie.“

Miłość amerykańska. Lat temu 48, ubogi młodzian John Saunders w Kentucky. zakochał się w córce bardzo bogatego człowieka. Ojciec panienki odmówił zezwolenia, twierdząc iż konkurentowi tylko o pieniądze idzie. „Wieleż Pan posiadasz“? zapytał młodzieniec. „Milion dolarów“, brzmiała dumna odpowiedź. „Zgoda“, powiedział młodzieniec, „jutro wybieram się na Zachód i przysięgam, że wtedy tylko upomnę się o rękę córki pańskiej, jak powrócę z milionem. Nastąpiło czułe rozstanie. Ale o milion nie tak łatwo. Potrzeba bylo Saundersowi 48 lat, zanim został jednym z bogatszych hodowców bydła w Montanie. Dopiero teraz mając lat 68, zrobił bilans i sprawdził że posiada milion. Powrócił do Kentucky i poślubił swą 64-letnią kochankę, która pomimo bogactwa i licznych konkurentów, pozostała mu wierne.

Cesarzowa Eugenia wygrała proces z miastem Marsylią, które rościło sobie pretensyę do posiadania zamku wybudowanego w tem mieście przez cesarza Napoleona III. Marsylia skazaną została na zapłacenie kosztów procesu.

Pradziad lorda Cavendisha był także, jak piszą dzienniki angielskie zamordowany laskami przez rokoszan irlandzkich.

W Londynie odbyło się *matinée* muzykalne, z którego dochód, przeznaczony na założenie konserwatoryum, przyniósł drobnostkę — 20.000 guldenów!!

Podróż na łodzi z Nowego Yorku do Europy, ma odbyć jakiś odważny amerykanin, kapitan marynarki Norman. Łódź ma 12 stóp długości i 4 szerokości. Podróż ma trwać 100 dni.

Miła zachęta do jazdy. Dyrekcya kolei „Union Pacific“ ogłasza, że zrobiła umowę z przedsiębiorcą pogrzebowym względem chowania po zniżonych cenach tych, którzy znajdą śmierć na rzeczonej kolei.

Przeciwko emancypacyi kobiet. Humorystyczne pisemko w Nowym-Yorku twierdzi, że dopuszczenie kobiet do adwokatury byłoby klęską dla stenografów sądowych.

Smacznego apetytu. Jeden z książąt pruskich zwiedzając koszary wojskowe, chcąc pokazać jak się specyalnie wszystkiem interesuje, kazał żołnierzom, którzy właśnie przenosili na drągach naczynie napełnione dymiącym płynem. zbliżyć się do siebie, zażądał łyżki i — skosztował. „Cóż to jest u sto dyabłów za paskustwo!“ — zawołał spluwając. „To pomyje, proszę waszej wysokości“ — odrzekł pokornie zapytany żołnierz. A czemu mi o tem nie mówiłeś? — Bo według instrukcyi nie wolno żołnierzowi przemawiać do starszego, gdy nie zapytany. — Masz słuszność — rzekł książę i aby nie ganić w żołnierzu zbyt ścisłego przestrzegania subordynacyi wojskowej, obtarł usta i odszedł spokojnie.

Wystawa kucharska otwartą została w Nowym Yorku w dniu 15 b. m. W restauracyi zmienia się listę potraw codziennie według narodowości. Gdy jest kolej na kuchnię francuską muzyka przygrywa tego dnia utwory francuskie, gdy niemiecka — niemieckie itd.

O snach ciekawe szczegóły podaje lekarz francuski p. Delannoy, który zajmował się przez dłuższy czas badaniem takowych. Utrzymuje on, że można pewien logiczny związek w snach zaprowadzić, obwiązawszy sobie watą czoło przed udaniem się na spoczynek, kto w znak leży ma najprzyjemniejsze sny — Na prawym boku są sny bez związku, zmienne i przesadzone i odnoszą się do dawnych wrażeń; na lewym zaś boku odnoszą się do najbliższej przeszłości i mają pewien związek. Kto ma cierpliwość i pamięć sennych wrażeń będzie mógł na sobie sprawdzać, o ile twierdzenia p. Delannoy są wiarogodne.

List do Ojca Niebieskiego. W urzędzie pocztowym w Klagenfurt w Karyntyi znaleziony w d. 16 b. m. list z następującym adresem: „Do Jaśnie Wielmożnego Pana Ojca Niebieskiego w niebie albo w Klagenfurcie“. Adres pisany był widocznie ręką dziecinną. Ponieważ poczcie trudno było oddać list do miejsca przeznaczenia, przeto przystąpiono do rozpieczętowania listu, który był tej osnowy: „Szanowny Ojcze Niebieski! Zechciej być tyle łaskawy i przedłużyć trwanie zupełnego zaćmienia słońca z trzech i pół minut do trzydziestu minut, tak iżby można było przyjrzeć mu się dobrze. Sądzę, że to Szanownemu Ojcu subjekcyi nie zrobi, i dla tego liczę na wysłuchanie mojej prośby! Astronomka“.

Wiadomości urzędowe. Ministerstwo handlu i król węg. Ministerstwo dla rolnictwa, przemysłu i handlu udzieliło Jakubowi Fedyczkowskiemu, fabrykantowi mebli we Lwowie, wyłącznego przywileju jednorocznego na wynalezioną przez tegoż poprawną trumnę gotyckiego stylu.

Konkursa: Posada kancelisty przy sądzie powiatowym w Kętach w XI randze z płacami systemizowanemi — termin do 27 czerwca b. r. Kilka posad poborców podatkowych w obrębie galicyjskiej krajowej Dyrekcyi skarbowej w IX klasie rangi ze systemizowanemi poborami służbowemi, tudzież obowiązkiem złożenia kaucyi służbowej — termin do 15 czerwca b. r. Dwie posady górmistrzów w X randze w etacie galicyjskich zarządów salinarnych, względnie zaś dwie posady asystentów w XI randze z obowiązkiem złożenia kaucyi w wysokości rocznej płacy — termin do 24 czerwca b. r.

Repertoar tygodniowy

Czwartek, 1 czerwca: „Ulicznik paryski“ komedya w 4 aktach, tłomaczenie Wł. L. Anczyca.

Sobota, 3 czerwca: „Ojciec Debiutantki“, kom w 5 aktach z francuskiego, tłomaczenie B. Dawjsona. Rolę tytułową odegra p. A. E[illegible]r.

Niedziela, 4 czerwca: „G[illegible]andnch czyli Trójka hultajska, melodram w 5 ak[illegible]h Nestroja.

Spostrzeżenia meteorologiczne
Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Naj[illegible] i naj[illegible] ciep. C.	Zjawiska
30	2 p.	24·2	745·1	W.	11·4	pogoda
	10 w.	17·2	43·8	„	26·4	„
31	7 r.	15·8	40·0	„		rano deszcz

Wystawa szkolna w Kołomyi. Kwestyonarz, rozesłany do szkół celem zebrania materyału statystycznego co do praktycznego kierunku nauki w szkołach ludowych, opiewa jak następuje:

A. W sprawie robót ręcznych chłopców.

1. Czy, za czyją inicyatywa i od jak dawna zaprowadzono w tamtejszej szkole roboty ręczne chłopców?

2. Jakie i z jakiego przeważnie materyału (z drzewa, słomy, z pręciu itp.) roboty te wykonują?

3. Czy wyrabiają je wszyscy, czy też niektórzy tylko uczniowie?

4 Czy robią je pod nadzorem nauczyciela w szkole, czy też za jego wskazówką w domu lub na polu?

5. Jeżeli w szkole, to w jakim czasie czy w godzinach nadobowiązkowych, i w których dniach, czy też w czasie cichego zajęcia?

6. Jeżeli dotychczas podobnych robót w szkole nie wyrabiano, to które z nich w jakim zakresie i z jakiego materyału dałyby się w szkole zaprowadzić i jakich pomocy szkoła by potrzebowałało ich zaprowadzenia?

7. Jakiego rodzaju przemysł domowy i w jakim zakresie istnieje w miejscowości szkoły lub najbliższej okolicy i gdzie?

B. W sprawie praktycznej nauki rolnictwa i ogrodnictwa itp.

1. Czy, od jak dawna i za czyją inicyatywą zaprowadzono przy szkole sad, ogród warzywny, szkółkę drzew. pasiekę itp.

2. Czy i w której porze zaprawia nauczyciel uczniów do praktycznych zajęć w sadownictwie, ogrodnictwie, rolnictwie i pszczelnictwie?

3. Czy i ile uszlachetnionych szczepów rozdała dotąd szkoła mieszkańcom gminy?

4. Czy i o ile szkoła przyczyniła się do upiększenia miejscowości, jak np. obsadzenia drzewkami drogi gminnej, kaplic przydrożnych, krzyży, uporządkowania i upiększenia kwiatami i drzewami cmentarza miejscowego itp.

5. Czy i o ile nauczyciel posiada przez siebie sporządzone zbiorki naturaliów, niezbędnych do objaśnienia ustępów zawartych w czytankach?

C. W sprawie robót kobiecych i gospodarstwa domowego.

1. Czy i od jak dawna nauka robót ręcznych kobiecych bywa udzielaną.

2. Kto robót tychże udziela (żona nauczyciela, nauczycielka praktykantka lub osoba z poza szkoły), i w ilu godzinach tygodniowo?

3. W jaki sposób przeprowadzono stopniowanie nauki tychże robót, tj. którą z tychże robót wykonywują w każdej pojedynczej klasie?

4. Czy i o ile szkoła przyczynia się do praktycznego zaprawiania dziewcząt do gospodarstwa domowego?

Krainy rybne Wisły.

Natura wód dorzecza Wisły i każdego innego jest przeróżna, a nawet woda jednej i tej samej rzeki nie wszędzie bywa jednaka, lecz zmienia naturę w ciągu swego biegu od źródłowisk aż do ujścia.

Rozmaite znowu gatunki ryb są zastosowane do różnych warunków bytu i dlatego to przebywają poszczególne gatunki prawidłowo tylko w pewnych wodach, w których właśnie znajdują te warunki, i tylko tu się darzą, a marnieją w innych.

A za tem idzie dalej, że fauna rybna wód jednakiej natury jest wszędzie ta sama, zaś fauna wód natury różnej okazuje różnice według górnego, średniego i dolnego biegu rzeki.

O czem wszystkiem wiedząc, można z jakości ryb wnioskować naturę wód lub odwrotnie z tejże o gatunkach ryb, a na tej podstawie stosować do gospodarstwa rybnego ważną zasadę: Odpowiednią rybę chować w odpowiedniej wodzie.

Przestrzenie rzek od źródlisk aż do ujścia, nacechowane odmienną fauną rybną, odróżniamy jako krainy rybne i oznaczamy każdą z nich mianem jej ryby głównej czyli przewodniej, podając zarazem towarzyszące tejże inne gatunki. A mianowicie:

1). Źródłowe potoki rzek płytkie i bystre, z wodą twardą, zimną i czystą, a dnem kamienistem i żwirowatem, nietylko w górach, lecz miejscami także na dołach (n. p. Szkło, Rudawa, Prądnik, Złoty Potok), są siedzibą pstrąga, dlatego też stanowią krainę pstrąga, a odpowiadają górnemu biegowi rzek.

2). Poniżej, gdzie się rzeki przez dopływy już pogłębiają, ale zawsze jeszcze mają prąd wartki, oraz wodę twardawą i czystą, zaś dno żwirowate lub miejscami piaszczyste, tam występuje brzana, a takie wody należą do krainy brzany i przypadają na średni bieg wód płynących.

3). Jeszcze niżej, gdzie rzeki już głębokie, woda miękka i ciepła, prąd wolny, a dno przeważnie muliste, tam przechowuje się leszcz z innemi pobratymcami karpiowatemi i gatunkami, a z nim nastaje kraina leszcza, obejmująca bieg dolny rzek. Nakoniec

4). Wody zaciszne rzek, stare rzeczyska i stojące wody znamionują się karasiem i linem i należą do krainy karasia.

Potoki i rzeczki nie mające pstrąga, tylko śliza, byłoby zbytecznem uważać za osobną krainę śliza, bo można je według fauny rybnej podciągnąć pod krainę brzany lub leszcza.

Jeziora górskie n. p. Rybie czyli Morskie oko w Tatrach. należą do Krainy pstrąga, zaś jeziora i stawy na dołach do krainy leszcza z wyjątkiem tych, które zawierają sieję, jak n. p. jezioro węgierskie blisko Suwałk albo sielawę jak jeziora Prus wschodnich, augustowskich, litewskich, kujawskich.

Krainy rybne rzek nie są oczywiście od siebie ściśle odgraniczone, lecz zachodzą częściowo, jedna w drugą. Albowiem wiele ryb są w ciągłym ruchu i już to podpływają wyżej, już też schodzą niżej z jednej krainy do drugiej, gdy szukają żeru. ciągną na tarło i wracając udają się w głębiny na zimowisko, uchodzą przed powodzią i krą lub op.. ającą podczas posuchy wodą. Toż gatunki wędrowne przeciągają kilka krain, zdążając z morza do .. wych tarlisk w rzekach i wracając ztąd nazad jak np. łosoś, który w swej wędrówce Wisłą i jej dopływami dociera aż do krainy pstrąga w górskich potokach. Wszystko to zmienia czasowo zwyczajną faunę rybną poszczczególnych krain, nie przeszkadza jednak rozpoznaniu takowych.

Co do rzek znowu, to nie każda ma wszystkie cztery krainy rybne. bo według natury wód jedne z nich są od początku do końca leszczowemi (np. Bug. Styr. lewe dopływy Dniestru), zaś drugie miewają tylko krainę pstrąga i krainę brzany, a leszcza nie (Dunajec, Soła, Skawa, prawe dopływy Dniestru w Galicyi), albo tylko krainę brzany i leszcza a pstrąga nie (sam Dniestr), a jeszcze inne samą krainę pstrąga (Poprad i Białka), zaczem idzie także różność fauny i ilości gatunków ryb w pewnych wodach, tudzież dłuższa lub krótsza rozciągłość przestrzeni, jaką poszczególne krainy zajmują.

Wisła przedstawia wszystkie cztery krainy rybne wzdłuż swego długiego biegu, rozłożone na różne kraje, przez które płynie. Dwie pierwsze z nich t. j. kraina pstrąga i brzany przypadają całe na Szląsk, przyczem kraina pstrąga sięga od źródłowisk Wisły aż po miasteczko Skoczów, zaś kraina brzany poczyna się powyżej miasteczka Strumień, jak to podaje p. Borne. Także kraina leszcza zaczyna się jeszcze na Szląsku, według p. Bornego od Strumienia, i ciągnie się ztąd dalej przez Szląsk, Galicyę, Królestwo i Prusy aż do ujścia do Bałtyku, jest więc sama znacznie dłuższą, niż obie poprzednie razem wzięte. Kraina karasia nareszcie obejmuje wzdłuż całej Wisły stare wiśliska i stojące wody, ma zatem również wielką rozciągłość. Z dopływów Wisły są górskie wodami pstrągowemi, inne brzanowemi i leszczowemi.

Ryb ma dorzecze Wisły, o ile to dotąd zbadano, 52 gatunków i dwa bastardy, które według krain rybnych są: w następujący sposób rozsiedlone.

a) W krainie pstrąga czyli górnym biegu żyją: 1. Pstrąg, 2. strzebla, 3. śliz, 4. głowacz pręgopłetwy, 5. lipień, w samej Wiśle i Sanie nie ma go, tylko w Sole. Skawie, Rabie i Dunajcu, do Wisły dolnej schodzi tylko czasowo ze Soły i Skawy, 6. łosoś, 7. brzanka. 8. głowacz białopłetwy, 9. klonek, 10. kiełb krótkowąsy, 11. węgorz, 12. piekielnica czyli szweja, 13. świnka, 14. minożek czyli minog strumieniowy.

b) w krainie brzany czyli średnim biegu, prócz gatunków powyżej wymienionych, są jeszcze: 15. miętus, 16. kózka, 17. siekierka, 18. ukleja 19. brzana, pojawiła się we Wiśle pod Krakowem według twierdzenia rybaków dopiero około roku 1860, 20. jelec, 21. okoń, 22. szczupak, 23. cyrta, 24. karp, 25. lin, 26. płotka, 27. czerwionka, 28. kiełb długowąsy, odkryty w Sanie pod Liskiem przez Dra. Dembowskiego, 29. kolka, 30. jazgar, więc też fauna rybna jest tu bogatszą, aniżeli w krainie pstrąga;

c) w krainie leszcza czyli dolnym biegu, prócz wielu gatunków krainy pstrąga i brzany, żyją jeszcze: 31. leszcz, 32. krąp, 33. sum, 34. boleń czyli rap', 35. błyskotka czyli owsianka, 36. nijelczyk *alburnus dolabratus)*, odkryty przezemnie we Wiśle pod Krakowem, zdaniem Siebolda, i krakowskich rybaków bastard, zaś zdaniem Dra. Steindachnera gatunek, 37. jesiotr, 38. sandacz, 30. jaź, 40. bastard dubiel (*Carpio Kollari)* w stawach źle zagospodarowanych,

prócz tego w Królestwie i Prusach czyli tamtejszej części krainy leszcza, zdarzają się według p. A. Wałeckiego (Materyały do fauny ichtyologicznej Polski) jako ryby zabłąkane aż po Warszawę: 41 flonderka, 42. siniec czyli rozpiór, 43. ciosa czyli koza, 44. lampreta czyli minog morski, pod Warszawą także, 45. bastard płocioleszcz (*Abramidopsis Leuckartii*), zaś nad ujściem znajdują się według Siebolda i Bornego: 46. cierniczek, 47. Coregonus oxyrhynchus, 48. Coregonus Lavaretus, 49. stynka, 50. troć, 51. finta, 52. minog rzeczny,

a zatem więcej gatunków ryb, aniżeli w krainie pstrąga lub brzany.

d) w krainie karasia: 53. karaś, 54. piskorz, następnie lin i inne z poprzednich gatunków.

Z podanych powyżej gatunków ryb stwierdziłem 45 (n. 1-40, 53, 54) na okazach zebranych w galicyjskiej części dorzecza Wisły i wymieniłem w porządku takim, w jakim te gatunki w ogólności po sobie następują we Wiśle i jej dopływach od źródłowisk w dół.

Dwa gatunki t. j. głowacz szczupłousty (*Cottus microstomus)* i cyrta czarna (*(Abramis melanops)*, opisane z Galicyi przez Hechla i Knera, nie stwierdziły się. przeto należy je wykreślić z fauny oraz systemu. Pierwszego bowiem po Knerze nikt jeszcze u nas i indziej nie mógł odszukać, a wszystkie okazy zbierane setkami z galicyjskich wód bałtyckich i czarnomorskich okazały się tylko jako głowacze biało-lub pręgopłetwce. Siebold i Steindachner także nie uznali głowacza szczupłoustego jako odrębny gatunek. Co się zaś tyczy cyrty czarnej, to jest ona poprostu zwykłą cyrtą w porze tarła jak węgiel z czerniałą, która potem znowu bieleje. Rybacy odróżniają po swojemu trojakie cyrty w różnych porach pojawiające się, t. j. białe tłuste, czarne, białe chude ale wszystkie one należą do jednego gatunku, jak to stwierdzam na licznych okazach łowionych we Wiśle pod Krakowem od marca do października.

Ryb wędrownych które z morza bałtyckiego wchodzą do rzek na tarło, ma Wisła, o ile to dotąd wiadomo, 11 gatunków. Z tych podchodzą aż do Galicyi i Szląska tylko trzy, mianowicie 1) łosoś, prócz Wisły głównie w Dunajcu, Skawie i Sole; 2. węgórz, w całéj Wiśle aż na Szląsk i w jej dopływach, w Galicyi najliczniejszy w Bugu, w górnej części dorzecza Wisły wszędzie w okazach tylko dorosłych; młodych tu nigdzie nie ma, coby za tem przemawiało, że narybek węgorza wszedłszy z morza do dolnej Wisły. tu zwolna idzie pod wodę w górę i po drodze dorasta, nim się dostanie aż do Galicyi i na Szląsk, więc też dopiero przyszłość okaże, azali narybek węgorza (*montée)* w górnym biegu rzek rozpuszczany, tu urośnie; 3. jesiotr, podchodzi nielicznie aż powyżej Krakowa, pojedynczo przy wezbranej wodzie aż na Szląsk po Skoczów (Borne) i z Wisły do rzeczki Iłownicy (Giebner). Zaś nie przekraczają Prus i Królestwa i nie dochodzą aż do Galicyi: 4. ciosa czyli koza. Krakowscy rybacy wspominają o „śledziu" jako rybie rzadko we Wiśle pod Krakowem zjawiającej się, przeto zdaje się, że ta nazwa odnosi się do ciosy, gdyż rybacy nad Dniestrem zowią ciosę „osełedec"; 5. troć nie wędruje na tarło tak wysoko, jak łosoś, jak to mylnie podają w książkach, tylko pozostaje nad ujściem Wisły i tam się trze; rozpuściłem dwukrotnie jej narybek we Wiśle pod Krakowem dla próby, czyby nie dochodziła na tarło aż tutaj; 11 minog rzeczny, według Bornego już koło Torunia rzadki, według Heckla i Knera w węgierskiej części Popradu, ja nie mogłem go ztamtąd ani też znikąd w Galicyi dostać, coby wskazywało, że do nas nie dochodzi, a w naszych wodach znajdzie się tylko minog strumieniowy.

Reszta ryb wiślanych należy do osiadłych, z tą wszakże różnicą, że jedne z nich trzymają się stale swych siedzib, zaś inne, jak np. brzana ciągną w pewnych porach pod wodę i nazad.

Wiadomości literackie i artystyczne.

NOWOŚCI LITERACKIE. *Słowiańskie Divadlo* w Siczynie podaje przekład dramatycznego obrazka Henryka Sienkiewicza p. t.: „Czyja wina" przez Fricza, zaś *Besedni divadlo* w karlinie umieściło przekład „Słomianej wdowy" Kraszewskiego i jednoaktówka Zyg. Sarneckiego „Nad ranem".

P. Edward Lubowski napisał i złożył w kancelaryi dyrekcyi teatrów nową czteroaktową komedyę pod tyt.: „Jacuś".

Autor „Czartowskiej Ławy" p. Galasiewicz, napisał nową sztukę na tle ludowem pod tyt.: „Wspólne winy" i złożył ją w tych dniach dyrekcyi teatrów warszawskich.

Nowo odkryty manuskrypt Homera przez profesora Rokkos w Atenach wyjaśnia niektóre wątpliwości, tyczące się wielkiego poety, a mianowicie, że miejscem urodzenia poety nie było żadne z siedmiu miast, które się kłóciły o ten zaszczyt, ale Itaka, że Homer był współczesnym Likurgowi prawodawcy, który w czasie swoich podróży znalazł go i do Grecyi przywiózł ze sobą.

Ów manuskrypt odkryty, jak utrzymuje prof. Rokkos, spisany był w 117 olimpiadzie przez Theophrasta Ateńczyka na zwoju papyrusa, który przechował się w klasztorze na górze Athos, Według tego manuskryptu ojciec Homera nazywał się Philomenos, matka Chrysais — jako też jest podana wiadomość, że opowiadanie o wyprawie przeciw Trojanom znalazł Homer w archiwach Itaki.

Podajemy te ciekawe szczegóły na wiarę słów profesora Rokkos, które pisma niemieckie powtórzyły.

„Pamiętniki artystów". Pod tym tytułem wydaje w Wiedniu znany artysta wiedeńskiego Burgu, Józef Lewinsky, zbiór wspomnień różnych sławniejszych swoich kolegów i koleżanek. Niektóre z tych wspomnień zawierają wcale ciekawe poglądy na sztukę dramatyczną. Między innemi hrabina Prokesch-Osten (dawniejsza ulubiona Fryderyka Gosman) opowiada z całą szczerością, jak opuściwszy scenę dziwiła się niezmiernie, gdy w nowem jej otoczeniu bardzo mało mówiono o teatrze. P. Gosman nie pojmowała, jak można znaleść ważniejszy przedmiot do rozmowy, niż teatr i sztukę. Dziś, dawniejsza artystka stawia pytanie, czy dla artysty lepiej czy gorzej, gdy pogrąży się w jednostronności i po za interesami sztuki i kulis nie widzi dla siebie nic godniejszego uwagi. Hrabina Prokesch-Osten przychodzi do wniosku zawartego w odpowiedzi jaką niegdyś dała królowi Jerzemu Hanowerskiemu, a mianowicie: „Dobre to były czasy dla sztuki, gdy artystów grzebano po za murami cmentarzy." Ze zdaniem tem hrabiny Prokesch polemizują niektóre dzienniki wiedeńskie, powołując się słusznie zresztą na oświadczenie Ludwika Tiecka, który żądał, aby artysta o ile możności jak najobszerniejsze posiadał wykształcenie. W każdym razie Lewinksy dobrze się przysłużył wydaniem tych interesujących „pamiętników".

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 30 maja.

Pszenica na wiosnę, —·— — —·—, na maj, czerwiec 12·05—12·10, na jesień 10.95 — 11·—. Owies na wiosnę 8·— — 8·05. Owies na jesień 7·— —7·05 Owies handlowy 8·10—8·25. Zyto węgierskie 8·60— 8·90, Zyto na wiosnę —·— — —·—. Zyto na jesień 8·42—8·47. Kukurudza na maj, czerwiec 7·75—7·80, gotowa 7·75— 7·85.

Spirytus 32·25—32·50.

Ostatnie wiadomości.

Znowu liczne pożary w krainie absolutyzmu, nihilizmu, kramoły żydowskiej i powszechnego rozprzężenia. W Czugujewie, gubernii charkowskiej wybuchł wielki pożar równocześnie w trzech miejscach, i wysłano tam wojsko. Złobin, w gubernii mohilewskiej zgorzał do szczętu. Równocześnie był wielki pożar w Rydze.

Z Petersburga donoszą do *Kurjera Warszawskiego*, iż czasopismo polskie *Kraj* zacznie na pewno wychodzić od 1 lipca. Redaktorem *Kraju* będzie p. Erazm Piltz, były redaktor *Nowin Warszawskich.*

Jenerał Todleben przybył 27 b. m. do Petersburga. Podróż ta jest prawdopodobnie w związku z zapowiadaną nominacyą Todlebena generał-gubernatorem warszawskim w miejsce Albedyńskiego, który według jednych doniesień ma zastąpić Orłowa w ambasadzie paryskiej, według innych zaś ma objąć tekę ministra wojny.

TELEGRAMY „REFORMY".

(Prywatne)

Wilno, 31 maja. Nihiliści zamordowali trzech szpiegów rządowych.

Wiedeń, 31 maja. Rząd postanowił założenie niższego gimnazyum czeskiego w Kromieryżu i budowę domu dla gimnazyum czeskiego w Ołomuńcu.

Wiedeń, 31 Maja. Z Egiptu donoszą o powstaniu całéj armii egipskiej. Między zamieszkałymi w Egipcie Europejczykami zapanowała panika. Państwa europejskie bezradne z powodu niezgody. Rząd turecki upiera się wytrwale przy swoich prawach, spodziewając się poparcia Bismarka.

Graz, 31 Maja. Sądy powiatowe w Styryi ponownie nie chcą przyjmować podań w języku słoweńskim.

Petersburg, 31 maja. Szlachta dońska uchwaliła petycyę do cara o rozszerzenie samorządu i wolności prasy, jaką mają dzienniki stołeczne.

Drezno, 31 maja. Socyalista Bebel został aresztowany.

Londyn, 31 maja. Wysłano dalszych pięć okrętów wojennych do Kairu. Według doniesień z Kairu Arabi bej działa na korzyść Halima.

Konstantynopol, 31 maja. Rząd turecki odmówił stanowczo pozwolenia na osiedlenie żydów w Palestynie.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 31 maja. *Wiener Ztng.* ogłasza: Cesarz zamianował dyrektora seminaryum w Pradze Bauera biskupem w Bernie. wielkiego mistrza zakonu krzyżowego Schoebla, biskupem w Litomierzycach.

Wiedeń, 31 maja. *Wiener Ztng.* ogłasza sankcyonowanie ustawy o podwyższeniu cła od nafty, o zaprowadzeniu pocztowych kas oszczędności i o zmianie ustawy przeciw zarazie bydła.

Wiedeń, 31 maja. Cesarz odwiedził przed południem Teresianum. był obecnym przy nauce odbytej z wychowankami. Budynki zakładu mają być znacznie rozszerzone, i ma być także założony szpital dla wychowanków zakładu.

Wiedeń, 31 maja. Kasa długu państwa została upoważniona do eskontowania od dnia dzisiejszego kuponów i kapitału austryackich asygnat skarbowych (Schatzscheine), płatnych od 1 lipca — z potrąceniem w stosunku 3 od sta.

Wiedeń, 31 maja. Dziennik rozporządzeń armii ogłasza mianowanie podpułkownika Gerstenbrandta komendantem placu w Krakowie, w miejsce pułkownika Langera, który na własną prośbę został przeniesiony w stan spoczynku i któremu z tego powodu wyrażono cesarskie zadowolenie.

Petersburg, 31 maja. Nowików przybył tu dzisiaj.

Londyn, 31 maja. Biuro Reutera donosi z Kairu, że Malet zawiadomił kedywa o niezwłocznem przybyciu do Egiptu tureckiego komisarza. Arabi pasza oświadczył, iż ewentualnie nie podda się rozkazom sułtana. Kedyw oskarżył telegraficznie Arabi paszę w Konstantynopolu o nadużywanie imienia sułtana przez rozpuszczanie wieści, jakoby sułtan mianował Halim paszę kedywem.

Londyn, 31 maja. Biuro Reutera donosi: Arabi pasza opowiada wszędzie, że sułtan zapowiedział mu telegraficznie zamianowanie Halim paszy kedywem. Popłoch i zamięszanie ogólne wzrasta z każdą chwilą. Ludność chrześciańska Kairu i z prowincyi ucieka do Aleksandryi. Koleje żelazne nie mogą podołać zbytniemu natłokowi osób.

Paryż, 31 maja. Na zapytanie kedywa, prefekt policyi w Kairze przyznał, że prawdą jest, iż ulemi i notable podpisali petycyę domagającą się złożenia z tronu kedywa. Kedyw sam zresztą wywołał ten rokosz, pozwoliwszy fellahom na puszczenie w obieg petycyi agitującej za utrzymaniem go na tronie.

Madryt, 31 maja. *Epoca* twierdzi, że Hiszpania ma prawa i rangę wielkiego mocarstwa Spodziewa się, że mocarstwa uznają, iż niepolitycznem byłoby czekać, aż będą Hiszpanii potrzebować, ale, że już teraz muszą zastanowić się nad współdziałaniem Hiszpanii w europejskiem porozumieniu.

Konstantynopol, 31 maja. Porta nie postanowiła jeszcze nic stanowczego względem Egiptu. Rozeszły się pogłoski, że komisarzem tureckim dla Egiptu ma być Server pasza.

Konstantynopol, 31 maja. Częste odwiedziny lorda Dufferin i margrabiego Noailles u ministra spraw zagranicznych, stały się przyczyną zwrócenia uwagi Porty na nadużycia, jakich się niektórzy ministrowie i członkowie stronnictwa rewolucyjnego w Egipcie dopuszczają w imieniu sułtana.

Aleksandrya, 21 Maja. Pięć angielskich okrętów wypłynęło wczoraj wieczorem z zatoki Sudah, i jutro przybędą tutaj. Komendant ma opieczętowane instrukcye.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz, 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15. w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 31 maja 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·20	76·10
„ srebrna „	77·—	77·10
„ złota „	94·15	94·10
5% Austr. Renta pap. nowa	92·—	92·15
4% Węg. „ „	88·05	88·50
6% „ „ złota	119·50	119·50
Losy z r. 1860	130·—	130·—
„ „ 1864	172·50	173·—
„ premiowe węg.	117·50	118·—
Londyn	119·70	119·65
Napoleondor	9·50	9·55
Marka	58·50	58·50
Dukat	5·65	5·65
Ruble papierowe	120·52	120·87
Lombardy	13[illegible]·—	139·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	822·—	820·—
„ kredytowe	330·10	336·50
„ Karola Ludwika	315·—	317·—
„ Lwowsko-Czerniow.	171·50	172·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	163·—	164·—
„ Koszycko-Bogum.	147·—	148·50
„ Północno zachodnie	206·25	206·—
„ Anglo Banku	122·70	124·25
5% Obligacye Indemn. gal	100·—	100·50
6% Listy hipoteczne	102·50	102·25
Akcye Siedmiogrodzkie	163·—	165·—
Berlin dnia 31 maja 1882.		
Wiedeń	170·90	170·90
Banknoty	171·—	171·—
Warszawa	205·70	206·50
Ruble	205·90	206·70
5% Listy zast. król. polsk.	63·75	63·25
4% „ likwidacyjne	54·45	54·50
Akcye Karola Ludwika	134·75	135·87
„ kredytowe	566·—	576·—

Usposobienie giełdy słabe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pospieszny: wieczorny*
Kraków odjazd: 10_{42} rano 9_{12} wieczór 10_{42} wiecz
Lwów przyjazd: 9_{7} wiecz. 5_{20} rano 11 rano

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd 6_{17} rano
Tarnów przyjazd 9_{14}. „

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11_{5} w połud.
Wieliczka przyjazd: 11_{44} po poł.

Do Wiedn: *osob. pospieszny mięszany osobow.*
Kraków: odj. 5_{40} r. 6_{55} rano 9_{20} r. 5_{30} w. 3 pop
Wiedeń: przyj. 7_{13} w. 4_{19} pop. 4_{5} ran. i 12_{5} po. 5_{10}

Do Prus: O godzinie 5_{40} rano osobowy,
„ 6_{55} „ pospieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 po południu
Berlin „ „ 10 wieczór.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%			płacą	żądają
	Kraków, dnia 31/5.			
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	120 80	121 10
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 50	58 70
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 60	5 65
	20-to Frankówka złota		9 48	9 54
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	101 —	101 50
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł.	100 80	101 10
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		100 —	100 50
4	„ „ „ „ „		92 —	93 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.		102 25	102 80
5	„ „ „ „ z premią 10%		101 25	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		99 —	99 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		100 —	102 —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 —	99 50
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	86 —	86 50
	Lwów, dnia 29/5.			
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	322 —	325 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	100 30	100 75
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	92 50	93 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	102 35	102 85
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	101 30	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ 100	99 25	100 —
6	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		100 75	101 25
	Wiedeń, dnia 29/5.			
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.			
4⅕	Renta austr. papierowa	za złr. 100	76 40	76 55
4⅕	„ „ srebrna	„ „ 100	77 10	77 25
4	„ „ złota	„ „ 100	94 10	94 25
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	92 10	92 25

%			płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	119 75	120 25
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	130 —	130 50
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	133 75	134 25
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	172 75	173 25
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	172 —	173 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	za sztukę 1	35 —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	145 75	146 25
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.			
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	119 45	119 60
4	„ „ „	„ „ 100	88 50	88 65
5	„ pap. „	„ „ 100	86 35	86 55
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	118 —	118 50
—	„ „ po 50 złr.	„ „ 100	117 —	118 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	109 —	109 25
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.			
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	99 —	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	100 50	101 —
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	99 —	99 50
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	97 90	98 40
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.			
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	114 —	114 25
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	104 —	104 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	37 25	37 75
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	26 60	27 —
	LISTY ZASTAWNE.			
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	119 50	— —
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	99 75	100 25
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	102 45	102 80
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „	„ „ 100	99 25	99 75
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	105 25	106 25
6	„ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 —	101 50
5½	„ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	93 —	94 —
5	„ „ „ „ „ „	„ 100	100 —	100 30

%			płacą	żądają
5	„ „ rustykalne	za złr. 100	102 75	103 25
5	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	95 —	95 75
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 40	100 55
4½	„ „ „ „	„ „ 100	100 90	101 10
4	„ „ „ „	„ „ 100	94 80	94 95
	OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.			
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	94 25	94 50
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	106 25	107 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	100 —	100 50
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr.	„ „ 100	98 30	98 50
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	93 80	94 20
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	95 25	95 75
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	100 60	100 90
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr.	„ „ 100	91 60	92 —
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	134 75	135 25
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	92 80	93 20
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	91 60	91 90
	LOSY.			
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	176 —	176 50
—	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	41 50	42 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	111 50	112 50
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	23 —	23 50
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	— —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	19 40	19 80
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	42 25	42 75
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	38 75	39 25
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	20 —	21 —
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	53 50	54 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	24 50	25 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	46 75	47 25
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	127 25	128 —
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	63 —	64 —
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	30 —	— —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	39 75	40 25
	AKCYE BANKOWE.			
5	Anglobank	na 120 złr.	124 —	124 25
5	Bankverein Wiener.	na 100 złr.	115 —	115 25

%			płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	241 —	243 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	336 50	336 75
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	331 50	332 —
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	820 —	824 —
5	Unionbank	na 100 złr.	123 75	124 —
	AKCYE KOLEJOWE.			
bez %	Albrechta	na 200 złr.	84 50	85 50
5	Alföld Fiume	na 200 „	171 —	171 50
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2703—	2708—
5	Franciszka Józefa	na 200 „	193 50	194 25
5	Karola Ludwika	na 210 „	316 75	317 25
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	148 50	149 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	171 —	172 —
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		27 —	28 —
bez %	Prag Duxer		61 50	62 50
5	Rudolfa	na 200 złr.	169 —	169 50
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	163 —	163 50
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	330 —	330 50
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	139 50	140 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	158 25	159 —
5	Nordosty	na 200 „	164 —	164 50
	WALUTY.			
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 65	5 67
	20-to Frankówki	„ „	9 50	9 51
	20-to Markówka	„ „	11 70	11 74
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 77	9 79
	Funty szterlingi	„ „	11 94	11 98
	Tureckie liry złote	„ „	10 78	10 80
	Banknoty włoskie	„ „	46 35	46 45
	Ruble papierowe	„ „	120 75	121 —
	Warszawa, dnia 29/5.			
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 50	99 65
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	86 —	86 20
	Kupony		— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	93 70
	„ „ „ „ IIa „		— —	92 50
	„ „ „ „ IIIa „		— —	91 40

Adolf Meissner

Obywatel m. Krakowa, b. żołnierz wojsk Polskich z r. 1831

przeżywszy lat 70, po krótkiej a ciężkiej chorobie, zasnął w Panu dnia 30 Maja 1882 r.

Pogrążona w smutku żona z dziećmi zapraszają Krewnych, Znajomych i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok we Czwartek d. 1 Czerwca o godź. 5 po południu z domu pod l. 4 przy placu głównym na Kleparzu wprost na cmentarz. 349

Ukończony leśnik

z najchlubniejszemi świadectwami Akademii Leśniczej w Wiedniu, oraz z 5cio-letnią praktyką, stanu wolnego, w 24 roku życia, — poszukuje na tej drodze stosownego umieszczenia. Listy odnośne proszę adresować: **„Józef 30"** Poste restante: **Dobra** koło Limanowy. 350 1 3

Dr. Teofil Prochaska

Doktor wszech nauk lekarskich

osiadł stale

W BRZOSTKU. 342 2 3

W dzienniku „CZAS" z dnia 14 bm. i r. jakiś pokątny pismak twierdzi, jakoby nieznany mi p. R. sprawował obowiązki organisty przy tutejszym kościele św. Floryana na Kleparzu. Jestto potwarz, gdyż podpisany pełni już te obowiązki od lat kilku, i mieszka z tego tytułu w zabudowaniu zwanem „Organistówka" przy wspomnianym kościele.

Szczepan Farfurowski
organista.
338 2 2

BIURO
Stowarzyszenia Nauczycielek

przy ul. Mikołajskiej Nr. 6 w Krakowie

pod kierunkiem

A. DEMBOWSKIEJ

poleca Szan. Rodzicom i Opiekunom

nauczycielki

polki, francuski i angielki — oraz

bony i wychowawczynie

tychże narodowości. 242-8-10

Dr. Edward Brühl

ordynuje jak w latach poprzednich

w Gleichenbergu.

283 Mieszka w „Villa Max." 5-5

DO SPRZEDANIA

REALNOŚĆ

w obrębie m. Krakowa, obejmująca trzy morgi z zabudowaniami murowanemi. Wiadomość przy ulicy ś. Jana, Nr. 5, w Składzie Piwa. 337 3 6

KAROLA DARWINA

POCHODZENIE CZŁOWIEKA
i
DOBÓR PŁCIOWY

przełożył z angielskiego **L. Masłowski.**

Wydanie na papierze welinowym z licznemi illustracjami w tekście. 3 tomy.

Cena zniżona z 12 złr. na 6 złr.

Nakład 273-4-4

Księgarni Polskiej
we Lwowie, 14. plac Halicki.

PAPIER **FAYARD & BLAYN** PAPIER

przeciw gośćcowi, nieżytom, bólom, ranom, nagniotkom, oparzeniom itd.

Skład centralny w Paryżu, przy ulicy Neuve St. Merri 40, i we wszystkich aptekach.

Berlińska

Pomada (Putz-Pomade) najsłynniejsza na całem świecie, do czyszczenia i polerowania wszelkich metali — jakoteż **farby** do farbowania sukien w domach prywatnych, na różne kolory, najlepsze francuskie — są w wyłącznym Składzie

w Handlu kolonialnym, Herbaty i Win
F. DEMBIŃSKIEGO
Ul. Florjańska 38. 325 3 3

ŚWIEŻE WODY MINERALNE

WODY MINERALNE

krajowe, czeskie i zagraniczne

z świeżego czerpania

nadeszły

do handlu „Pod Palmą"

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie. 333 3 3

ŚWIEŻE WODY MINERALNE

PIERWSZA KRAJOWA

Nagrodzona MEDALEM na wystawie krajowej we Lwowie 1877.

FABRYKA LIN DRUCIANYCH

Nagrodzona MEDALEM na wystawie krajowej we Lwowie 1877.

W DROHOBYCZU

JANA BATOROWICZA

nagrodzona medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1877 r. — wyrabia wszelkiego rodzaju

liny z drutu cynkowanego

potrzebne do **kopalń naftowych** i innych, sprzedając takowe po cenach bardzo umiarkowanych, niższych od cen obcokrajowych, pomimo że jakość i gatunek wyrobu jest przedniejszy i o wiele przewyższa wyroby obcych fabryk.

Zamówienia uskutecznia w najkrótszym czasie i ściśle przestrzega terminu dostawy

Hurtownikom odpowiedni rabat.
Cenniki na żądanie franco. 348 1 3

Jan Batorowicz
w Drohobyczu.

A. Krzysztofowicz w Czerniowcach

utrzymuje na składzie w wielkim wyborze

OBICIA POKOJOWE

z fabryk krajowych i zagranicznych

CENY UMIARKOWANE.

Wzory i kosztorysy na żądanie wysełają się pocztą. 313 1

KAMIENICA

w Rynku Głównym, składająca się z trzech numerów, dwóch frontów, trzechpiętrowa z dwoma oficynami, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość **przy ulicy Staro-Wiślnej u właściciela realności Nr. 21. — Z wykluczeniem pośrednictwa.** 292-10-10

Hotel Krakowski w Krakowie

przy Plantacyach położony

został obecnie co do wewnętrznego urządzenia **kompletnie wyrestaurowany** i z powodu czystości, wygody i cen umiarkowanych poleca się względom P. T. podróżujących.

W tym samym budynku jest

Zakład kąpielowy

z wannami miedzianemi i porcelanowemi, parową łaźnią, tuszami zimnemi i basenem, kąpielami nasiadowemi i łaźnią ziołową.

Ceny kąpieli już od dnia 1 Października 1881 są **znacznie zniżone.**

72-8-8 *Zarząd Hotelu Krakowskiego i Łazienek.*

Wyrób czystowełnianych

MATERYJ

na suknie damskie

KASZMIRÓW

czarnych i kolorowych.

Rozsyłka dla prywatnych w dowolnej liczbie metrów.

Adres dla Austryi-Węgier:

N. Steinhard, Praga.

Wzory opłatnie.

76-7

XIX. międzynarodowy targ machin.

Wrocławskie Towarzystwo gospodarczo-rolnicze urządza po ośmnastoletnich korzystnych wynikach, mianowicie

8, 9 i 10 Czerwca 1882

w Wrocławiu

wystawę i targ machin i sprzętów

gospodarczych, leśniczych i domowych.

Programów i wszelkich żądanych wyjaśnień udziela współpodpisany radca gospodarczy **W. Korn,** Matthiasplatz 6; — do niego należy adresować zgłoszenia najpóźniej **do końca Marca.** Spóźnione zgłoszenia nie będą uwzględnione.

Wrocław, w Styczniu 1882 r. 106-12

Zarząd Wrocławskiego Towarzystwa gospodarczo-rolniczego
W. Korn. *B. Wyneken.*

MEDAL ZASŁUGI

WODY LEKARSKIE
mineralne sztuczne:

Pyrofosforanowo-Żelazista, Selterska, Vichy, Litowa, Jodowa, Gorzka,

Szczawa alkaliczna nakształt Bilińskiej,

aprobowane przez Świetne Towarzystwo Lekarskie i odznaczone medalem zasługi na Wystawie Lekarsko-Przyrodniczej w Krakowie.

Składy w Krakowie: 219-17-30

W aptece „**pod Gwiazdą**" ul. Floryańska; w aptece „**pod Słońcem**" Rynek Główny; w apt. „**pod Barankiem**" Rynek Mały; w apt. „**pod Złotą Głową**" Rynek Główny; w apt. „**pod Orłem**" na Kazimierzu; w handlu p. **Janig** Rynek Główny.

We Lwowie w handlu p. **Ihnatowicza. W Brodach** w apt. p. **Witosławskiego. W Podhajcach** w handlu p. **J. Gross.**

Zakład Wód Gazowych Karola Rzący w Krakowie.

Od dłuższego czasu używam tak w klinice, jakoteż w praktyce prywatnej, wód lekarskich, wyrabianych przez Pana K. Rzącę w Krakowie według wskazówek udzielonych mu przez Komisyę balneologiczną Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego. Przekonawszy się o skuteczności tych przetworów, jak niemniej stwierdziwszy, że przyrządzane bywają bardzo starannie, mogę jak najsumienniej polecić je do używania w praktyce lekarskiej, a mianowicie:

Woda litowa, woda z pyrofosforanem żelazowym mocniejsza i słabsza mogą w zupełności zastąpić wody sztuczne tego nazwiska dotychczas z zagranicy sprowadzane. **Woda jodowa** oddaje znakomite usługi w przypadkach, gdzie z powodu cierpienia żołądka nie można używać przez czas dłuższy jodku potasu w zwykłej postaci. **Sztuczna woda Selterska, woda Vichy, i Szczawa alkaliczna nakształt Bilińskiej** są równie skuteczne jak odnośne wody naturalne i dlatego mogą być używane z korzyścią w zastępstwie wód naturalnych.

Kraków 25 Marca 1882.

Prof. Dr. Korczyński
Dyrektor Kliniki lek. w Uniw. Jag.

MEDL ZASŁUGI MEDL ZASŁUGI MEDAL ZASŁUGI

Poszukuje się 347 2 2

letniego mieszkania

nie dalej jak o milę za miastem. Ulica Krupnicza, Nr. 9, pierwsze piętro.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

Weidlingau

pod Wiedniem,

stacja kolei Zachodniej (Elisabeth-Westbahn) 20 minut od Wiednia.

Lekarz zakładowy:

Dr. Maksymilian Gumplowicz.

Otwarcie sezonu d. 20 Kwietnia.

Bliższych wiadomości udziela Zarząd Zakładu Weindlingau pod Wiedniem. 231-12-12

W niepewności zapytuje niejeden chory siebie, któremu z tak wielu ogłoszeń, zalecających najrozmaitsze środki lecznicze, zaufać. Ten lub ów anons zaimponuje choremu swemi rozmiarami; wybiera tedy i najczęściej — źle! Kto takich przykrych zawodów chce uniknąć i nie wydawać swych pieniędzy nadaremnie, ten powinien sprowadzić sobie z c. k. uniwersyteckiej księgarni w Wiedniu (**Universitäts-Buchhandlung, Wien I, Stefansplatz 6**), wydaną przez Richtera księgarnię nakładową w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig) broszurkę pod tytułem „**Przyjaciel chorych**". W broszurce tej omówione są w sposób odpowiedni i wyczerpujący najpewniejsze i doświadczone środki lekarskie, co daje choremu możność spokojnie i dokładnie rzecz zbadać i co najodpowiedniejszego dla siebie wybrać. Dziełko powyższe, 50 polskie wydanie, rozsyła pomieniona księgarnia uniwersytecka na żądanie **bezpłatnie i franko,** a zamawiający nie ma przy tem innych kosztów, jak tylko 2 kr. wa. na kartę korespondencyjną. 47-6-7

HARMONIE
organowe

do domu, szkół i kościołów począwszy od 54 złr.,
z pedałem począwszy od 165 zł. itd.
poleca zakład budowy harmonij organowych **P. Ratzke, Lissa** w Pr. Szlązku.
Cenniki darmo i opłatnie.
21-12

Księgarnia K. Bartoszewicza w Krakowie

ukończywszy tanie wydawnictwo dzieł **Juljusza Słowackiego,** ma zaszczyt zawiadomić, że przystąpiła do dwóch jednocześnie wydawnictw, a mianowicie do kompletnego wydania dzieł **Jana Kochanowskiego** i wydania wyboru pism **Ignacego Krasickiego.**

I. DZIEŁA JANA KOCHANOWSKIEGO

wyjdą **w czterech tomach z portretem.** Tom pierwszy wyjdzie w Maju, tom ostatni w Sierpniu b. r.

Pomimo tylu wydań dawnych i nowszych, dzieła kompletne ojca naszej literatury, jakim był Kochanowski, są już **od lat kilkunastu zupełnie wyczerpane w handlu księgarskim.** Nie było zresztą dotąd rzeczywiście ani jednego wydania kompletnego w całem znaczeniu tego słowa: jedni bowiem opuszczali dzieła łacińskie, inni pozwalali sobie usuwać niektóre drobne utwory. Wydawnictwo niniejsze ma na celu zastąpić ten brak kompletnego wydania.

Ponieważ zadaniem wydawnictwa jest popularyzowanie arcydzieł literatury, przeto utwory łacińskie Kochanowskiego, podane będą nie w oryginale, lecz **w znakomitych tłomaczeniach Kazimierza Brodzińskiego i Władysława Syrokomli.**

Cztery tomy dzieł Jana Kochanowskiego kosztować będą **3 złr. 20 ct.,** z przesyłką **3 złr. 60 ct.,** w oprawie w płótno angielskie **4 złr. 80 ct.,** z przesyłką **5 złr. 20 ct.**

Do chwili jednak wyjścia pierwszego tomu ogłasza się PRENUMERATĘ na całość w kwocie 2 złr. 40 ct., z przesyłką każdego tomu pojedyncze 3 złr., z przesyłką wszystkich czterech tomów razem po wyjściu 2 złr. 70 ct., w oprawie w płótno angielskie 3 złr. 75 ct., z przesyłką każdego tomu oprawnego osobno 4 złr. 35 ct., z przesyłką wszystkich tomów oprawnych razem po wyjściu 4 złr. 10 ct.

II. WYBÓR PISM IGNACEGO KRASICKIEGO

wyjdzie **w pięciu tomach z portretem.** Tom pierwszy wyjdzie w Maju, tom ostatni we Wrześniu b. r.

Kilkanaście wydań dzieł tego **najwytworniejszego pisarza polskiego** XVIII. w. okazały się niedostateczne i chociaż co kilka lat prawie ponawiane w krótkim przeciągu czasu stały się rzadkościami. To wskazuje najlepiej jaką popularnością cieszą się dzieła księdza biskupa warmińskiego, jak jego wytworność stylu i nieporównany dowcip nie starzeją się, lecz zawsze świeże i niedoścignione w swym rodzaju się wydają.

Na wiele jednak utworów prozaicznych Krasickiego, jak dzieło o „Rymotwórstwie" lub tłomaczenia „Rozmów zmarłych" Lucjana, dobrych na swój wiek, patrzymy dzisiaj obojętnie — nie one są podstawą jego nadzwyczajnej popularności. W wydaniu więc przedsięwziętem podane będą te tylko utwory Krasickiego, które mu tytuł „księcia poetów" sprawiedliwie nadały i są liśćmi nieśmiertelnego jego wieńca sławy.

Wydanie więc obejmie:

Satyry, Bajki i przypowieści, Bajki nowe, Myszeis, Monachomachję, Antimonachomachję, Wojnę Chocimską, Pieśni Ossyana, Listy, Komedje: Łgarz, Solenizant, Frant, Statysta, Mędrzec, Krosienka, Pieniacz, utwór dydaktyczny: Pan Podstoli, Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego i wiersze różne.

Dzieła obejmą 5 tomów (każdy po 300 str.) i kosztować będą **4 złr.,** z przesyłką **4 złr. 40 ct.,** w oprawie w płótno angielskie **6 złr.,** z przesyłką **6 złr. 40 ct.**

Do chwili jednak wyjścia pierwszego tomu ogłasza się PRENUMERATĘ w kwocie 3 złr. za pięć tomów z portretem, z przesyłką każdego tomu pojedyncze 3 złr. 75 ct., z przesyłką wszystkich tomów razem po wyjściu 3 złr. 40 ct., w oprawie ozdobnej w płótno angielskie 4 złr. 60 ct., z przesyłką każdego tomu oprawnego osobno 5 złr. 35 ct., z przesyłką wszystkich razem po wyjściu 5 złr.

Listy i pieniądze posyłać należy pod adresem:

K. Bartoszewicz

księgarnia w Krakowie, Rynek, Hotel Drezdeński. 288-6-12

Z drukarni Związkowej w Krakowie.
Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*